Rok 1869. Kraków, Niedziela 25 Lipca. Nr. 119.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

Od 1 sierpnia b. r.	do końca roku:	do 30 września:	za sierpień:
W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych	9 złr.	4 złr.	2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	10 złr.	4 złr. 50 c.	2 złr. 25 c.
Z przesyłką w **Prusach i Niemczech**	7 t. 15 sgr.	3 tal.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego każdego miesiąca.

☞ Uprasza się o dokładne wypisywanie adresów, a głównie zwracamy na to uwagę c. k. urzędów pocztowych. Zdarzało się bowiem, że na przekazach nietylko mylne podawane były adresy, ale i wcale takowych nie było, — przez co dziennika nie mogliśmy wysyłać.

☞ Wraz z przedpłatą na „Kraj“ nadsyłać można przedpłatę na **„Strzechę,“ „Mrówkę,“ „Bibljotekę Mrówki“** i **„Bibljotekę narodową.“**

☞ W ciągu bieżącego miesiąca wyjdzie II tom **„Rodziny Orskich.“** Cena w przedpłacie aż do dnia **15 sierpnia** wynosi 2 złr., poczém znacznie podniesioną zostanie. — Przedpłatę należy nadsyłać wprost do administracji „Kraju.“

Oburzający wypadek.

Czytając opis przerażającego wypadku, umieszczony wczoraj w dziennikach tutejszych, można było sądzić, że się przypadkiem wzięło w rękę jakąś kartę, wydartą z średniowiecznéj kroniki, jakiś urywek z opowiadania o dziejach czasów zaślepionego fanatyzmu i ciemnoty.

Dom, za którego mury przecisnąć się nie wolno nawet spojrzeniu niepowołanych, przybytek zbudowany w imię najświętszych idei wiary, jako ciche schronienie dla istot, które wyrzekły się świata i jego pokus, aby się poświęcić Bogu, okazał się przybytkiem ohydnéj zbrodni, najbezlitośniejszego prześladowania, najdzikszéj nieludzkości, spełnianéj systematycznie **p r z e z l a t d w a d z i e ś c i a j e d e n**, ze świadomością, a więc za wspólną wyraźną albo milczącą zgodą całego zgromadzenia.

Ile tam przez te 21 lat zmieniło się przełożonych, które jedna po drugiéj przyjmowały na siebie szatańską misję torturowania nieszczęśliwéj ofiary! Usta każdéj, namaszczone miłością, nazywały prześladowaną siostrą w Chrystusie, — serce zdobyć się nie mogło nawet na koszulę dla niéj, na trochę światła, na jakąbądź pościel, prócz wstręt budzącego barłogu, na schronienie wolne przynajmniéj od zaraźliwych wyziewów, na pomoc lekarską, na zaspokojenie głodu...

Naga, głodna, obłąkana z cierpienia, bez lekarza, na gołéj ziemi, w ciemnicy... ależ moskale w lochach cytadeli nie zdzierają ze swych ofiar koszuli, dają im strawę, dają sienniki, przepuszczają im trochę światła i nie zdarzyło się jeszcze, żeby do kogośkolwiek przez długie lata z rzędu nie dopuszczali lekarza!

I to wszystko robiły — kobiety, kobiety, których nawet fanatyzmem wytłómaczyć nie można. Nie było to bowiem żadną pokutą religijną, naznaczoną grzesznicy, ale jakąś straszliwą karą za wykroczenie przeciw zgromadzeniu. Bóg tych, co przeciw niemu zgrzeszyli, przy konfesjonale rozgrzesza, a nierozgrzeszonych na innym świecie sądzi, — ludzie tylko wyzuci z uczuć człowieczeństwa zdolni są tak się pastwić nad istotami podobnemi sobie.

Haniebny fakt, ale niedosyć boleć nad nim, niedosyć go potępić, jak na to zasługuje, niedosyć ukarać winnych, jak na to zasłużyli, — należy zbadać, jakim sposobem stać się mogło, że mógł być spełnionym; należy zapobiedz, żeby się nie mógł powtórzyć.

Nieprzyjaciele nasi i nieprzyjaciele kościoła zarówno będą z niego korzystać; pierwsi, aby napadać na naród, którego wyrodne córki zdolne były zbiorowo do takiéj długoletniéj zbrodni; drudzy, aby błotem obrzucić instytucje religijne, które płaszczem swojéj świętości taki czyn bezecny okryły.

Jest jednak i trzecia strona, na którą fakt ten spada, bardzo znaczną, niemal najważniejszą częścią swego ciężaru, stroną tą jest system, pod którym fakta takie są możebne. Przewidujemy, że w chórze głosów niechętnych, które z tego powodu rzucą się na nas, znajdą się i wiedeńskie dzienniki. Ostrzegamy je zatém, że zarzuty z jakiemi wystąpią spadać będą przedewszystkiém na Austrję.

Co do nas, zostawioną nam jest tutaj w Galicji tak ograniczona autonomja, że ani wykrycie tego faktu, ani zapobieżenie jego możebności nietylko nie należało do władz autonomicznych, ale nawet te władze w niczém do tego przyczynić się nie mogły.

Nie tak jest jednak z dwiema innemi stronami, jakie z konieczności stanąć muszą w téj sprawie przed sądem opinji publicznéj, — nikt bowiem teraz nie ośmieli się zaprzeczyć, że klasztor Karmelitanek źle był nadzorowanym tak ze strony władzy duchownéj, jak ze strony władzy rządowéj, kiedy w nim coś podobnego stać się mogło.

Co do władzy duchownéj nie wątpimy, że ona najbardziéj nad tym wypadkiem boleje i najgorliwiéj zajmie się tém, ażeby coś podobnego nie mogło się zdarzyć na przyszłość gdzieindziéj. Fakt taki nie powinien się załatwiać w murach jednego miasta, w granicach jednéj djecezji, jednego kraju, powinien obić się aż o stolicę świętą, i na soborze ekumenicznym posłużyć jako wymowne swą ohydą świadectwo, że instytucja klasztorów potrzebuje zgodnéj z duchem czasu reformy.

Co do władz rządowych powtórzyć tu musiemy, to cośmy już wielekroć powiedzieli, że najliberalniejsze ustawy na nic się nie przydadzą, jeżeli ich przeprowadzenie powierzoném będzie ludziom starego systemu. Nie wątpimy, że rząd dzisiejszy nie myśli patrzyć przez szpary na tego rodzaju zbrodnię. Jednak nie pojmujemy, że nie zarządzono natychmiastowéj rewizji całego klasztoru, co uczynionoby z pewnością, gdyby szło o jaką sprawę drażliwszą w pojęciu sfer rządowych.

Kończąc te kilka uwag nadmienić winniśmy, że nam je podyktowało uczucie obrażonéj ludzkości i szczere przywiązanie do religji, któréj przybytek tak znieważonym został; jesteśmy też najmocniéj przekonani, że w duchowieństwie samém znajoziemy najlepsze głosu naszego poparcie.

We właściwym dziale naszego pisma opisujemy niepokoje, jakie zaszły wczoraj wieczór przed klasztorem Karmelitanek na Wesołej.

Wypadki te szczęściem były dziełem garstki nieliczNéj, która popuszczając cugli słusznemu wprawdzie oburzeniu, przywłaszczyła sobie stanowisko sędziów i środkami zwykłemi w tego rodzaju zajściach starała się wyrazić swą opinję.

Krok taki nie jest godny wolnych obywateli i pod każdym względem zasługuje na potępienie.

Na nicby się nie zdało przemawiać w imię porządku do tych, którzy naruszają porządek, albo w imię prawa do tych, co do nieprawnych uciekają się środków.

Przemówimy do nich w imię tego samego uczucia, co ich postępkiem kierowało.

Jeżeli ich oburza zbrodnia, — niechże tych, co ją spełnili, nie przemieniają w prześladowanych i męczenników, — jeżeli pragną kary za występek, niech nie stawiają władzy w konieczności brania występnych pod opiekę, przeciw niczém nieuprawnionym zaczepkom i napaściom.

Ktoby działał inaczéj, ktoby ludność krakowską podburzał do ponowienia tego rodzaju wystąpień, o tym powiedzieć bylibyśmy zmuszeni, że działa na **k o r z y ś ć** tych, co popełnili zbrodnię; że celem jego jest **z m n i e j s z e n i e** wzgardy, jaka dotyka występnych.

Nie dziwią nas oszczerstwa i fałsze, jakiemi zapełnione są kolumny dzienników moskiewskich, *ils font leur métier* i na tém koniec; ale kiedy w półurzędowym dzienniku cesarstwa francuzkiego te same fałsze odgłos znajdują; kiedy je umieszcza pismo, które wyraża myśl rządu, chełpiącego się, że postępuje na czele cywilizacji, — cóż o tém mamy powiedzieć?....

Oto, co czytamy w korespondencji z Petersburga z 3 lipca do dziennika *Constitutionnel:*

„Mówią, że papiery, które znaleziono u biskupa Łubieńskiego, służą za dowód niewątpliwy, że prałat ten (!!) nadużywał swego dostojnego duchownego stanowiska, aby wywołać nowe powstanie (!!). W znalezionych korespondencjach znaczna liczba osób ma być skompromitowaną; sądzą więc, że biskup — z rozpaczy, iż tyle osób zrobił nieszczęśliwemi — **s a m ś c i ą g n ą ł n a s i e b i e c h o r o b ę**, która dni jego skróciła. — (Ta dyplomatyczna wzmianka, że ks. biskup sam się otruł, może tylko posłużyć za poparcie pogłosek, że umarł w skutek trucizny. *Red.)*

„Zapewniają, że rząd nie ma zamiaru śledzić téj konspiracji (gdzież tu cień podobieństwa do prawdy? *Red.)*; że poprzestanie tylko na surowém napomnieniu osób skompromitowanych i rozciągnie dozór nad niemi.

„Niektóre dzienniki — pisze daléj korespondent *Constitutionnela* — utrzymują, że liczba wygnanych na Syberję polaków dochodzi 140,000. Liczba ta jest niedokładną. *Od roku wszyscy polacy wygnani na Sybir za przestępstwa polityczne zostali ułaskawieni.* Ci, którzy się zobowiązali już nie spiskować przeciw rządowi cesarza, dostali pozwolenia wrócić do Polski; innych internowano po miastach rossyjskich, gdzie im dano zatrudnienia stosowne do ich zdolności, za co odbierają płacę, zapewniającą im utrzymanie. Ci zaś, co jeszcze pozostali na Syberji, a których jest zaledwie kilka tysięcy, należą do kategorji pospolitych zbrodniarzy, jako to: mordercy, fałszerze, złodzieje i t. p.

„Dozór nad pospolitymi zbrodniarzami jest bardzo kosztownym i trudnym. Rząd z tego względu postanowił założyć na wyspie Sachalinie, przy ujściu rzeki Amuru, kolonję zbrodniarzy, gdzie z większą łatwością strzedz ich będzie można. Takim sposobem wyspa ta stanie się Kajenną Rossji, ale z tą różnicą, że klimat jéj jest bardzo zdrowy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów *22 lipca.* W liczbie wielu innych, wydział powiatowy buczacki wystosował adres do ks. Leona Sapiehy, w którym wyraża, że jakkolwiek mocno zasmucony rezygnacją księcia, uznaje jednak najzupełniéj słuszność powodów, które ks. marszałka do tego kroku skłoniły, upatrując w tym stanowczym kroku z jednéj strony silny i z godnością podniesiony protest przeciw ubliżającemu naszemu krajowi postępowaniu ministerstwa i rady państwa w sprawie rezolucji sejmowéj, z drugiéj zaś strony wymowne poparcie naszych żądań w téjże rezolucji zawartych, wobec korony i nieuprzedzonéj przeciw nam części ludności monarchji.

Na adres ten ks. marszałek odpowiedział następnym listem do Krzysztofa br. Błażewskiego, prezesa rady powiatowéj buczackiéj:

Jaśnie wielmożny panie! Do szeregu pism, jakie w skutek ostatniego mego dla sprawy publicznéj czynu z różnych stron kraju otrzymałem, przybyło pismo rady powiatowéj buczackiéj, za które niech mi wolno będzie przesłać za pośrednictwem jaśnie wielmożnego pana serdeczną podziękę obywatelom starego grodu i powiatu buczackiego.

Uznanie szczerych moich dla kraju prac i usiłowań, przesłanych mi w powyżéj wspomnianych pismach, napełnia mnie otuchą, iż kraj, który jednomyślnie stanął na legalnym gruncie, otrzymać musi i otrzyma należące mu się stanowisko, iż na téj drodze uzyska potrzebne mu do moralnego i materjalnego rozwoju swobody i prawa, iż rezolucja sejmowa, streszczająca je w sobie, jako objaw całego kraju, przez rząd przyjętą zostanie.

Dziś wytrwać nam należy z całą godnością i obywatelskiém poświęceniem na raz obraném stanowisku, a głębokiém przejęciem się naszych obowiązków i sumiennem ich wypełnianiem, przyczyniać się z dniem każdym do urzeczywistnienia gorących pragnień całego kraju, do zdobycia potrzebnych dla pomyślności i dobrego bytu ogółu praw i swobód. Tego oczekuje po nas kraj cały i naród, tego wymaga pomyślność naszéj przyszłości.

Mam w Bogu nadzieję, iż nie odbieżemy od sztandaru, pod jakim skupiliśmy się.

Przy téj sposobności miło mi jest załączyć jaśnie wielmożnemu panu wyrazy prawdziwego poważania.

Lwów dnia 14 lipca 1869.

L. Sapieha.

Wiedeń, *22 lipca.* Rozporządzeniem ministra wyznań i oświecenia z d. 11 b. m. wydaną została instrukcja dla c. k. krajowych inspektorów szkół, którą podaje w streszczeniu *Wiener Ztg.* Według ogólnych postanowień téj instrukcji krajowi inspektorowie szkół mają się dokładnie obznajomić ze stanem publicznych i prywatnych zakładów naukowych pod ich nadzór oddanych i wpływać pośrednio i bezpośrednio na ich rozwój.

Mają zwracać szczególniejszą uwagę aby szkoła nie służyła do agitacji politycznych, narodowych lub wyznaniowych.

Co się tyczy ich wzajemnego stosunku, spodziewać się należy, że wzajemnie porozumiewać się będą w sprawie załatwienia swoich zadań.

Każdy krajowy inspektor szkół ma prawo przedstawić krajowej władzy szkolnej swoje uwagi i spostrzeżenia o sprawach szkolnych jakiegokolwiek rodzaju wraz z odpowiedniemi wnioskami.

Ponieważ większa i ważniejsza część spraw krajowej władzy szkolnej na posiedzeniach ułatwiana będzie; inspektorowie będą mieli przegląd czynności. Sprawy do ich zakresu należące a bez ich udziału załatwione, będą im przedłożone do wiadomości.

Krajowy inspektor szkół ma być obecnym przy obradach komisji do spraw szkolnych, w których organ krajowej władzy szkolnej winien jest interwenjować i w których rozbierane być mają przedmioty dydaktyczno-pedagogiczne, lub gdy prezydujący krajowej władzy szkolnej uzna potrzebę jego obecności, a nawet jeźli otrzyma do tego polecenie, ma kierować obradami.

Krajowi inspektorowie szkół mają objeżdżać kraj regularnie i osobiście badać pod każdym względem stan szkół im powierzonych. Najpóźniej w 14 dni po powrocie z objazdu mają przedkładać krajowej władzy szkolnej dokładne sprawozdanie.

Inspektor szkół ludowych ma tak podzielić swoje objazdy inspekcyjne, aby w przeciągu 3 lat przyszła kolej na wszystkie okręgi szkolne. Winien zwiedzić dokładnie w każdym okręgu wszystkie szkoły ludowe jakiegokolwiek są rodzaju, tudzież zakłady z niemi połączone, bywać na nauce, przeglądać pisma przez nauczycieli wystawiane, uwzględniać zażalenia, zawiadomienia i życzenia nauczycieli, tudzież organów mających nadzór nad szkołą i udzielać rady. Niedostatkom we względzie dydaktyczno pedagogicznym winien natychmiast zaradzać ustnem upomnieniem, w wypadkach szczególnie ważnych lub nagłych ma nawet spisywać protokóły urzędowe i takowe przedkładać krajowej władzy szkolnej, nie może jednak udzielać upomnień pisemnych. Nadto w celu jednolitego działania, winien porozumiewać się z prezydującymi władz szkolnych powiatowych i miejscowych, a w szczególności z powiatowymi inspektorami szkół.

Inspektor szkół ludowych winien przynajmniej dwa razy w roku zwiedzić dokładne zakłady do kształcenia nauczycieli i szkoły, przeznaczone do ćwiczeń praktycznych; ma być obecnym w każdej klasie, przysłuchiwać się wykładom nauczycieli i i egzaminować uczniów, jednak nie szkodzić powadze nauczyciela.

Winien wywiedzieć się jakie książki są używane, jakie szkoła posiada środki naukowe i jaki jest stan karności, winien przeglądać pisma urzędowe dyrektora a w szczególności protokuły konferencji nauczycielskich. Po każdej inspekcji winien odbyć konferencję z nauczycielami, zawiadomić ich o rezultacie swoich postrzeżeń i udzielić ustnie wskazówki.

Na wezwanie krajowej władzy szkolnej winien kierować egzaminami dojrzałości, z kandydatami do stanu nauczycielskiego.

Inspektor szkół ludowych ma zwracać uwagę i popierać konferencje nauczycielskie powiatowe i krajowe a konferencjami krajowemi kierować osobiście.

Względem urządzenia kursów dalszego kształcenia dla nauczycieli winien corocznie przedkładać krajowej władzy szkolnej odpowiednie wnioski.

— Zgromadzony tutaj obecnie kongres reprezentantów towarzystw kolejowych, który przed kilku dniami przyjęty był przez cesarza w Schönbrum, odbywa codzień swe posiedzenia. Na porządku dziennym obrad kongresu są różne kwestje tyczące się praktycznych ulepszeń i ułatwień ruchu kolejowego i zaprowadzenia różnych reform a to w czterech głównie kierunkach, mianowicie: co do szybkości, taniości, bezpieczeństwa i wygody jazdy.

Wiedeń jakby umyślnie się przybrał na przyjęcie kongresu kolejowego, gdyż w tej chwili na ulicach miasta nie widać prawie nic innego jak tylko robotników zatrudnionych robotami koło różnych kolei żelaznych. Nietylko bowiem ulice miasta i przedmieść pokrywają się teraz nowemi drogami szynowemi pod szybkowozy konne, ale także poza murami Wiednia pracują nad trzema ważnemi linjami kolejowemi.

Są to koleje Franciszka-Józefa; austrjacka północno-zachodnia, nareszcie kolej komunikacyjna łącząca kolej państwową (*Staatsbahn*) północną z południowo-wschodnią węgierską koleją państwową.

— N. Pan postanowieniem z d. 18 b. m. zamianował **o f i c e r ó w d o e w i d e n c j i o b r o n y k r a j o w e j.** Dla okręgu batalionu obrony krajowej: we Lwowie August Tempis, w Krakowie Stanisław Wodziński (rotmistrz pensjonowany), w Nowym Sączu Jędrzej Hoffman, w Tarnowie Antoni Hewrycz, w Sanoku Franciszek Brendl, w Przemyślu Ksawery Krupiński, w Samborze Jan Kulczycki, w Stryju Fryderyk Lachner, w Złoczowie Karol Steinbach, w Brzeżanach Leon Malinowski, w Tarnopolu Jan Dobrowolski, w Kołomyi Leszek Grossman, w Stanisławowie Jan Hoffmann, w Rzeszowie Józef Pogorzelski, w Wadowicach Edmund Erlacher de Khay, w Czerniowcach Antoni Le Gay de Lierfeld.

Wiedeń *22 lipca.* (Posiedzenie wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiéj.) Dr. Figuly zdawał dzisiaj sprawę w kwestji podwyższenia wydatków w administracji wojskowéj, a mianowicie podwyższenie płacy oficerów, kapelanów wojskowych, audytorów, lekaszy wojskowych i rachmistrzów. Rozprawy były bardzo ożywione.

Dr. Rechbauer co do powyżéj wyszczególnionych urzędów wojskowych postawił wniosek: niepodwyższenia płacy. Wniosek ten jednak został odrzucony. Przy głosowaniu projekt rządowy podwyższenia płacy kapelanów odrzuconym został; natomiast na wniosek van der Strassa przyjęto podwyższenie płacy dla następujących gałęzi służby wojskowéj: audytorów, lekarzy i buchhalterów wojskowych.

Po głosowaniu zapowiada Rechbauer rezolucję, według któréj podwyższenie płacy audytorów i lekarzy wojskowych ma natenczas nastąpić, gdy na drodze ustawą zakreślonéj wejdzie w życie reorganizacja sądów wojskowych, tudzież instytutów sanitarnych.

Drugą grupę stanowią tutaj urzędnicy intendentury, koncepiści ministerstwa wojny, urzędnicy rachunkowości, kontroli, kas wojskowych, prowjantów, registratur, aptek, tudzież zarządcy budowli i urzędnicy zakładów wojskowych, zaliczonych od 6 aż do 11 klasy dyjet. Co się tyczy téj grupy, wnosi referent dr. Figuly, aby zezwolić tylko na podwyższenie pensji urzędników kasy i prowiantu.

Przy głosowaniu nie zezwolono na podwyższenie pensji urzędników zaliczonych do 6, 7 i 8 klasy dyet, a przy następnych klasach zgodzono się, na wniosek delegowanego dla Arnetha podnieść płacę pierwszéj kategorji 9 klasy dyet na 1000 złr. drugiéj kategorji na 900 złr., przy płacy pierwszéj kategorji 10 klasy dyet na 720 złr., przy drugiéj na 650 złr., przy trzeciéj na 600 złr., a w końcu przy płacy

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

II.

Dwadzieścia lat minęło od tego dnia pamiętnego. Sędziwy monarcha nie miał bynajmniéj tego spokoju, jaki mu wtedy był obiecał doradca korony. Wspomnienia jego dziecinne przy kominku z tyglami nasuwały się często chmurami. Często doszedł go głos, który mu miłą zabawę przerywał.

Owe piękne, szczytne słowa, które w owym dniu pamiętnym był ludom swoim ogłosił, traciły z każdym rokiem coraz więcéj uroku. Czasami nawet były chwile, w których zdawały się być czystą ironją! A im więcéj wiara w te piękne słowa zachwianą być się zdawała, tém groźniéj rosły cyfry „tajnego funduszu,“ który miał być owym ciepłym, wiosennym deszczem, pokrzepiającym owe złote ziarna, rzucone wówczas w ziemię niewdzięczną...

I okazało się, że owo na wieczne czasy zawarte przymierze wymagało pewnych poprawek. Ów gmach wiecznego pokoju i szczęścia ludów począł się rysować. Potrzeba było te rysy zbadać, zatrzeć, a na wypadek grożącego niebezpieczeństwa coś uradzić. W tym celu powtarzały się jeszcze kilka razy zjazdy trzech sprzymierzeńców, na których radzono nad dziełem pokoju wiecznego.

Najfatalniejszym rezultatem wszystkich tych zjazdów i narad była konieczność powiększenia „funduszu tajnego.“ Skołatany tyloma burzami monarcha nie mógł pojąć, jakim sposobem ten „tajny fundusz,“ który sami poddani płacić muszą, może się do ich szczęścia przyczynić! A przecież tak mu mówili doradcy korony... I wszyscy doradcy trzech sprzymierzonych koron w tym jednym punkcie byli jednego zdania.

I piękne, błogie marzenia monarchy rozbiły się i znikły jak mgły jesienne. Uleciały wraz z dymem żywicy ponad kominkiem z tyglami. Szczęście ludów musiało się okupować... „tajnym funduszem.“

Najprzód martwy „wyraz geograficzny“ zaczął się ożywiać i burzyć. Doradca korony nie mógł tego w żaden sposób wytłómaczyć. Wprawdzie były podania, że umarli z grobów czasem wstają, i dla jakiéjś zaniedbanéj pokuty upiorami po ziemi chodzą. Książę-minister byłby chętnie wszystkim upiorom na świecie darował kary i pokuty, byle tylko z trumny nie wyłaziły i błogiego spokoju ludów nie zatruwały; ale Włochy-upiory nie słuchały go jakoś.

Potrzeba więc było na wszystkich drogach poustawiać tajne straże, któreby je śledziły i dla dobra reszty mieszkańców kraju w ręce nieubłaganéj sprawiedliwości oddawały...

I aby słowa szczytne wiecznego przymierza nie stały się czczym frazesem, aby ludy i narody po wieczne czasy szczęśliwemi były, uradzili doradcy korony, aby podziemia więzień zapełnić wszystkimi tymi, którzy w to szczęście nie wierzą i według wyroku księcia-ministra nie chcą być martwym „wyrazem geograficznym.“

I zapełniły się podziemia Szpilbergu i Kufszteinu, ale stało się przy tém jedno nieszczęście. Ofiary zamknięto na dwadzieścia sążni pod ziemią, ale na ziemi została pamięć po nich, która chyżo biegła od domu do domu, od miasta do miasta!.. Osadzeni w podziemiach „karbonarjusze“ zostawili za sobą liczne nasienie....

Dla mądrych doradców korony, stała się rzecz arcydziwna. Martwy „wyraz geograficzny“ począł się ożywiać i mówić, jak mówi każdy inny naród...

— Potrzeba powiększyć „tajny fundusz“ — rzekł razu jednego do strapionego monarchy minister, gdy właśnie o kłopotach z Włochami długi czas rozprawiali.

Monarcha uśmiechnął się znowu tym właściwym sobie uśmiechem i odparł:

— Kiedy w teatrze widziałem Macbetha, który przy tronie swoim ma na straży najętych łotrów, gniewałem się zawsze na Szekspira, że taką głupią rzecz wymyślił. Teraz widzę, że Szekspir był wielkim znawcą tego wszystkiego, co trony otacza!...

Przelotny rumieniec przebiegł po twarzy ministra. Z głębokim jednak spokojem odparł:

— Najjaśniejszy panie! Tém więcéj powinieneś cenić tych, którzy dla twojéj miłości nie wstydzą się takiego towarzystwa.

— Że ich wysoko cenię, — odpowiedział monarcha z dowcipnym uśmiechem — dowodem tego jest powiększony „tajny fundusz!“....

Po tych słowach, dzięki zabiegom ministra, panował czas niejaki głuchy, prawie grobowy pokój. Przerywały go tylko czasami małe utarczki z powodu cła i traktatów handlowych. Jakkolwiek bowiem towarzysze wiecznego przymierza nazwali się braćmi i wieczną przyjaźń sobie poprzysięgli, wyrzekając się na zawsze wszelkiéj wojny między sobą, mimo to prowadzono od czasu do czasu tajną, lecz krwawą walkę, która jednak często większéj była doniosłości, niżeli bitwa pod Lipskiem!

Jeden osobliwie z trzech sprzymierzeńców, spadkobierca zaborczych planów zakonu krzyżackiego, urządzał się w obec sąsiedzkiego, pobratymczego państwa w taki sposób, który w późniejszych latach mógł mu dostarczyć środków i sił do przyszłych planów. Odgadywano to trochę w stolicy naddunajskiéj, walczono przeciw temu cłami i traktatami handlowemi, ale walczono słabo i niedołężnie.

Wśród tego otworzyła się druga rana państwa. Warszawa podniosła sztandar Polski...

Była to fatalna próba świętego przymierza. Doradcy korony długo radzili nad tém. Według brzmienia przymierza, wszystkie trzy mocarstwa winny były potępić ten akt buntu i w razie potrzeby przyrzec sobie pomoc wzajemną. Ale książę-minister był teraz innego zdania. Nie wierzył on zupełnie we własne dzieło swoje, bo każdy człowiek omylić się może. Wprawdzie zobowiązanie się trzech na jednego mało dawało nadziei powstaniu Warszawy... ale... ale... mogły zajść wypadki, powstanie mogło urość i rozszerzyć się, inne mocarstwa, korzystając ze sposobności.... słowem powstania polskiego przed czasem nie można było należycie ocenić. A przecież było to jedno z owych „pasm historji,“ do których można było, według słów ministra, nawiązać własną nitkę. Z postępem sprzyjających okoliczności mogło powstanie polskie stać się w Europie „kwestją sporną,“ przy któréj coś zarobić się dało...

W najtajniejszym więc gabinecie monarchy, tuż niedaleko owego kominka z tyglami, przedstawił książę-minister następujący program: Sprzymierzeńcowi i sąsiadowi oświadczyć z powodu buntu w Warszawie lojalną kondolencję i w razie potrzeby przyrzec gotowość zbrojnéj pomocy. Stosownie do tego aktu urzędowego, rozciągniono wzdłuż brzegów Wisły kordon wojskowy... A równocześnie z takiém oświadczeniem wysłano do gubernatora Galicji poufne instrukcje, aby organa rządowe nie drażniły postępowaniem swojém patrjotycznego uczucia polaków i w obec wypadków za Wisłą zachowały się... z pewnym taktem.

Po wysłaniu takich instrukcji mówiono w tajnym gabinecie monarchy, z zachowaniem wszelkiéj ostrożności, o możliwym przebiegu powstania polskiego i na wypadek pomyślnéj sytuacji przeznaczono kandydata dla tronu w Warszawie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziennikarstwo francuzkie.

(Patrz nr. 72.)

III.

W wieku wynalazków i przedsiębierstw finansowych, gdy zwyczajem niemal ogólnym, każdy jeżeli nie goni za zyskiem materjalnym, to czas spoczynkowi lub zabawie poświęca, jest rzeczą niewątpliwą, że w literaturze jedno z najpoważniejszych miejsc, obecnie zajęło dziennikarstwo. Ono to jest główną dźwignią wszelkiéj propagandy w niem wreszcie w chwilach wytchnienia przemysłowiec szukając nowin dnia bieżącego, wywierających nieraz wpływ na jego interesa, czerpie wykształcenie życia publicznego.

urzędników jedenastéj klasy dyet na 500 i 400 złr.

W trzeciéj grupie mieszczą się wojskowi weterynarze; co się tych tyczy, stawia dr. Figuly wniosek, aby zostawić im tę samą płacę, jaką dotąd pobierali.

Delegowany dr. Banhaus wnosi jednakże o podwyższenie gaży urzędników 10, 11 i 12 klasy dyet na 600, 500 i 400 złr. Wniosek ten po dłuższéj rozprawie uradzono poddać pod dyskusję.

Do czwartéj grupy zaliczono urzędników technicznych wojskowo-jeograficznego instytutu.

Tutaj uradzono podnieść płacę naczelnika oddziału trzeciéj klasy o 120 złr.; oficjała pierwszéj klasy o 60 złr., oficjała drugiéj klasy o 96 złr., asystentów zaś pierwszéj i drugiéj klasy o 180 i 120 złr.

W piątéj grupie, do któréj należą urzędnicy techniczni wszelkich innych gałęzi, wymazano asystentów zatrudnionych przy warsztatach z 12 klasy djet, a zaliczono ich do klasy 11 z podwyższeniem pensji o 24 złr. (z 600 złr. na 624).

Przy szóstéj grupie mieszczącéj w sobie: profosów, personal pomocniczy, służących wojskowych, stawia dr. Figuly wniosek, aby proponowaną przez rząd, płacę podnieść tylko służącym wojskowym. Wydział jednak zgadza się na podniesienie pensji należącym do 2, 3 i 4 kategorji o 60 złr., zaliczonym do 5 i 6 kategorji o 48 złr. i 54 złr.

Przy siódméj grupie zgodził się wydział na to, aby stosownie do propozycji rządowéj podnieść płacę elewom różnych oddziałów o 100 i 190 złr.

— Między przedłożonemi delegacji państwa urzędowemi dokumentami znajduje się także dokładne podanie kosztów, jakie pociągają za sobą austrjackie poselstwa. Według tego kosztuje poselstwo: We Francji 106,700 złr., w Rossji 75,700 złr., w Rzymie 49,650 złr., we Włoszech 44,920 złr., w Holandji 21,400 złr., w północnéj Ameryce 14,100 złr., w Portugalji 10,000 złr., w Szwecji 20,000 złr., w Szwajcarji 17,650 złr., w Hiszpanji 33,900 złr., w Turcji 81,495 złr., w Würtenbergu 17,650 złr., w Hessen-Darmstadt 6,000 złr., w Anglji 94,100 złr., w Grecji 19,975 złr., w Danji 21,000 złr., w Brazylji 15,750 złr., w Belgji 21,300 złr., w Bawarji 22,800 złr., w Badenie 5,000 złr., w Prusach i w Związku północnym 83,935 złr.

Razem więc 777,445 złr.

Praga *23 lipca.* Zaczął tutaj wychodzić dziennik francuski, poświęcony sprawom słowiańskim a głównie czeskim. Tytuł tego dziennika: *Correspondance slave*, a godło: „wolność i narodowość.“ Wychodzi dwa razy na tydzień.

Peszt *22 lipca. Hon* mówi o trudnościach, z jakiemi minister sprawiedliwości ma do walczenia przy obsadzeniu posad sędziowskich w Węgrzech. Jest niepodobieństwem, aby minister znał wszystkie osoby posiadające kwalifikacje i dlatego powinien w tym względzie zasiągać zdania u reprezentacji komitatowych i u sędziów wyższych instancji. W tym samym duchu przemawia *N. fr. Lloyd.*

Rząd zawarł układ z dr. Goldmark w Wiedniu o dostawę 10 miljonów ładunków dla honwedów.

Madarass i Asstaloss skazani za przestępstwa prasowe uciekli z więzienia.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *19 lipca.* Zdaje się, że rząd moskiewski przystąpi nareszcie do jednéj z najważniejszych reform ekonomicznych, do reformy pocztowéj. Zanosi się jednak, że na téj, jak i na innych reformach, publiczność straci przedewszystkiém. *Praw. Wiest.* właśnie zamieszcza obszerny artykuł, skreślający historyczny rozwój pocztowych urządzeń w carstwie, główniejsze niedostatki i wady dziś istniejących postanowień, i wreszcie sposoby, jakiemi brakom tym nadal zapobiedz należy.

Z artykułu tego przekonywamy się, że gdy w innych krajach poczta nietylko nic nie kosztuje, ale owszem przynosi zysk czysty, w carstwie skarb dokładać musi przeszło 3,000,000 rubli rocznie.

Praw. Wiest. podaje dwa powody tego stanu rzeczy:

Najprzód ogromna, kolosalna korespondencja bezpłatna władz rządowych. Od 1862 do 1866 r. było rocznie w przecięciu listów 90,795,000, a w tych liczbie rządowych bezpłatnych więcéj niż połowa, bo 45,972,000. Dowodzi to z jednéj strony niesłychanie małego rozwoju korespondencji prywatnéj, a z drugiéj kolosalnéj pisomanji władz, czyli ciemnoty i biurokratyzmu, dwóch strasznych plag. Stosunek taki nie istnieje nigdzie. W Anglji na 22 listy prywatne, jest jedna przesyłka rządowa, we Francji jedna rządowa na dziewięć prywatnych, nawet w Austrji sławnéj z pisomanji jedna na pięć prywatnych, w carstwie na cztery prywatne pięć rządowych!..

Władze moskiewskie nie żałują i papieru, bo kiedy wszystkie listy prywatne ważą w przecięciu rocznie 55,579,000 łutów, to rządowych waga wynosi 139,000,000 łutów.

Tenże sam stosunek zachodzi w przesyłkach paczek i pieniędzy. I tak na 2,200,000 przesyłek, prywatnych bywa rocznie 1,000,000, a 1,200,000 rządowych, pierwsze z nich ważyły 8,000,000 funtów, drugie zaś 12,250,000. Co do pieniędzy tych pocztą w 1866 r. przesłano 918 miljonów rubli; w tém było prywatnych, a więc płatnych, tylko 352 miljony. Reszta rządowe.

Tę masę korespondencji urzędowéj a bezpłatnéj, uważa słusznie *Praw. Wiest.* jako jeden z głównych powodów wiecznego deficytu w budżecie wydziału pocztowego.

Za drugi powód tegoż deficytu uważa dziennik urzędowy ogromne koszta na utrzymanie koni pocztowych, z których jedna trzecia zaledwie służy do przewożenia listów i przesyłek, a dwie trzecie dla podróżnych.

Na tych podstawach oparty *Praw. Wiest.* proponuje dwie reformy:

1) Znieść bezpłatność urzędowych korespondencji i przesyłek, czyli inaczéj koszta porta, przenieść narachunek budżetów poszczególnych wydziałów, zaczém, z dniem dziennika urzędowego, iść musi znaczne ograniczenie pisomanji, czego przykład daje nam Anglja.

2) Utrzymanie koni pozostawić prywatnemu przedsiębierstwu, zwiększywszy tylko opłatę od pasażerów.

Co do pierwszego środka, trudno coś przeciw niemu powiedzieć, choć wątpliwą jest rzeczą, żeby on skutek zapowiedziany osiągnął. Czynownictwo moskiewskie bazgrać będzie foljały jak bazgrało dotąd, i ta tylko będzie różnica, że deficyt spadający dziś na budżet wydziału pogłównego, rozpryśnie się na budżeta innych ministerstw. W gruncie rzeczy rezultat ten sam, bo ostatecznie ciężar ten ponieść musi tenże sam skarb, czyli ciż sami kontrybuenci. Ażeby zmniejszyć pisomanję, potrzeba innych radykalnych reform w całym systemie czynowniczym.

Ale drugi przez *Praw. Wiest.* proponowany środek pachnie już zupełnie moskiewczyzną. Jednym z najważniejszych obowiązków każdege rządu, jest obywatelom państwa zapewnić szybką, regularną i jak najtańszą komunikację. Każdy też rząd prawdziwie gospodarny buduje drogi bite i na drogach tych urządza regularnie chodzące pocztowe powozy. Czystość, regularność, taniość większa lub mniejsza takich pocztowych komunikacji, jest niezawodną miarą większéj lub mniejszéj cywilizacji. Poczty osobowe nie opłacają się nigdzie, ale mimo to ilość ich więcéj zwiększoną bywa, bo przynosząc bezpośrednią stratę, opłacają się jednak pośrednio tą ogromną korzyścią, jaką państwu przynosi ruch, życie, wielki obrót interesów, co znów wszystko, tylko przy bardzo ułatwionéj komunikacji rozwijać się może.

Tymczasem moskale, zamiast o tém pomyśleć, zamiast na wzór Prus, przynajmniéj ludniejsze prowincje ze stacjami kolei połączyć regularnie chodzącą pocztą osobową, zamyślają oto zrobić krok wstecz, i tak już podróż drogą i niewygodną, zrobić jeszcze niewygodniejszą i jeszcze droższą.

Francja.

(*x*) **Paryż** *20 lipca.* (Koresp. „Kraju.“) Po sześciu dniach niepewności i mozolnych układów, stanął nareszcie gabinet, czyli mówiąc ściśle, stanęła rada ministrów i nie zadowolniła nikogo, bo nawet senatorska *France* uważa ją jedynie za łącznik pomiędzy dawnym i nowym systemem.

National trafnie ją określa, powiada albowiem, że jest to ministerjum, ale nie jest jeszcze gabinet.

O ile nam się zdaje, długo jeszcze Francja czekać będzie, zanim prawdziwy, parlamentarny gabinet uzyska. Pisałem wam już dawniéj, że cesarz gotów jest zrobić pewne ustępstwa i indywidualną odpowiedzialność ministrów zaprowadzić, ale nigdy się nie zgodzi na odpowiedzialność zbiorową gabinetu, bo ta pociągnęłaby za sobą zupełną zmianę dotychczasowych instytucji cesarstwa.

Cesarzowi chodzi przedewszystkiem o to, aby władza jego osobista, zagwarantowana konstytucją, w niczém naruszoną nie została; ztąd téż w liście z 12 lipca nietylko o odpowiedzialności ministrów nie wspomina, ale ponownie własną swoją przed narodem odpowiedzialność wyraźnie zastrzega. Ulegając naciskowi opinji, cesarz faktycznie zaprowadza rząd parlamentarny, ale prawnie uznać go nie chce i z pewnością nie uzna.

Parlamentaryzm ten jest zresztą czémś pośredniém tylko pomiędzy właściwym systemem parlamentarnym a systemem władzy osobistéj; obok bowiem odpowiedzialności wyłącznéj panującego, stawia odpowiedzialność minsterjalną. Kombinacja to zupełnie nowa, nigdzie nie praktykowana, i wątpić należy nawet, czy jest do zastowania możliwa.

Już dziś z pierwszych jéj początków przewidzieć można, że sytuację jeszcze bardziej zawikła i ciągłe między cesarzem a narodem kolizje sprowadzać będzie; gdy naród bowiem sądzi, że już zdobył sobie prawdziwy system parlamentarny, cesarz ze swojej strony jest przekonanym, że władza wyłącznie w jego rękach spoczywa, i że do niego tylko kierunek spraw publicznych należy. Drażliwość pod tym względem tak jest wielka, że nawet wyraz gabinet stanowczo z pism urzędowych jest wykluczony, a cały parlamentaryzm określony został tem tylko wyrażeniem, że wszystkie sprawy roztrząsane będą na radzie ministrów.

Dzienniki liberalne utrzymują, że sama natura rzeczy opór cesarza zwalczy, i rząd na drogę szczerze parlamentarną wprowadzi. Być to może, ale o ile nam wiadomo, cesarz wszelkich środków użyje, aby tego rezultatu uniknąć.

Myśl odwołania się do narodu, podsuwana przez p. Rouher, dla ocalenia osobistej władzy cesarza, trzymana jest podobno na serjo w odwodzie, jeżeliby izba zbyt natarczywie domagała się zaprowadzenia zbiorowej odpowiedzialności ministrów. Cesarz jest pewnym, że ogromna większość narodu mandat dany mu w r. 1852 zatwierdzi, i tym sposobem od kłopotliwego nacisku stronników parlamentaryzmu uwolni.

Jeżeli Napoleon III dla ocalenia osobistej władzy do tak nawet radykalnego i niebezpiecznego środka uciec się gotów, to nie ma wątpliwości, że dobrowolnie granicy obecnie nadanych reform nie przekroczy; system zaś nowy, ugruntowany listem z 12 lipca, z samej natury swojej niejasny i dwuznaczny, nietylko opinji publicznej nie uspokoi, ale ją ciągle rozdrażniać i roznamiętniać będzie.

Już samo utworzenie pierwszej rady ministrów wymownym jest tego dowodem. Według opinji tych, którzy w akcie z 12 lipca koniec osobistych rządów widzieli, cesarz powinien był powołać do rady ludzi nowych, i do tego należących stronnictwa, którego program przez rząd przyjętym został; dalej, ponieważ stronnictwo to nie stanowi większości izby, powinien był izbę rozwiązać, i nowe naznaczyć wybory, aby o rzeczywistej opinji kraju stanowcze powziąć wyobrażenie.

Tymczasem cesarz całkiem inaczéj postąpił. Do wprowadzenia w życie zapowiedzianych reform wezwani zostali ludzie, którzy albo im byli przeciwni, jak np. Alfred Le Roux, albo zbyt ściśle z dawnym systemem są związani, aby się nagle liberalnemi stać mogli. Złona stronnictwa lewego środka nikt nie wszedł do nowéj rady ministrów, i dla nikogo również nie jest tajemnicą, że rząd na dawną oddaną sobie większość izby rachuje, i na niéj opierać się myśli. Że o wyrzeczeniu się kandydatur rządowych nie może być nawet mowy, to jest aż nadto jasném; jak zaś z drugiéj strony rola nowych ministrów trudną i drażliwą będzie, to również przewidzieć łatwo. Ci, co się łudzą koniecznie nadzieją uzyskania rządów parlamentarnych, obecną radę ministrów uważają za przejściową tylko; według nas jest to rada ministrów stanowcza, trwała, i jeżeli w niéj jakie zmiany nastąpią, to zmiany pojedyncze, niemające nic wspólnego z przyjętym przez rząd systemem.

Avenir powiada, że nowo utworzona rada jest dawnym gabinetem Rouhera, tylko bez p. Rouhera. I to niezupełnie jest trafném — p. Rouher jest w niéj, lecz za kulisami. Jakkolwiek dzienniki utrzymują, że były minister stanu ma zostać prezesem senatu i kanclerzem cesarstwa, my z dobrego źródła dowiadujemy się, że inną odegrać on rolę zamyśla, rolę nie tak z pozoru świetną ale czynniejszą, i jak w téj chwili dla cesarskiego rządu ważniejszą.

P. Rouher ma zostać deputowanym, aby zająć w izbie krzesło prezesa, większość izby w tryumfie z pewnością go przyjmie i wybór jego zapewni. Cesarzowi bardzo o to chodzi, aby na czele izby stał człowiek giętki, wymowny, szczerze rządowi oddany, i którybyby na wodzy, tak jak niegdyś p. Morny, i opozycję, i wyzwalający się lewy środek trzymać potrafił. Pan Rouher podobno na ten plan się zgodził, lubo wykonanie jego nastąpi jednakże za parę dopiero miesięcy, bo i izba najwcześniéj w końcu października a może i później zwołaną zostanie.

Plan ten w harmonji zostaje z niechęcią jaką dlań p. Schneider, i były minister stanu i większość izby jest przejęta, i dlatego téż tém chętniéj dajemy mu wiarę.

W skutek zmian wewnętrznych, polityka zewnętrzna zasypiać się zdaje; do nominacji p. de La Tour d' Auvergne ministrem spraw zagranicznych, przywiązują wprawdzie znaczenie dla kwestji doczesnéj władzy papieża korzystne, i ztąd o nowym kierunku polityki cesarskiéj wnioskują. Można być jednak pewnym, że obecny minister stanowisko swoje do czasu tylko zachowa, i w niedalekiéj przyszłości ustąpi miejsca p. Drouin de Lhuys, którego opinje w bliższéj z planami cesarza zostają harmonji. Jak dawniéj, tak i teraz polityka cała koncentruje się wyłącznie w osobie cesarza; kto z osobistości ministrów wnioskować o niéj zechce, omyli się z pewnością.

Niemcy.

Nie mają końca różne odkrycia tajemnic dyplomatycznych, tyczące się roku 1866. Wyzyskują je naprzemian strony przeciwne, to Austrja, to Prusy, w celu wzajemnego kompromitowania się.

Niedawno pruskie organa obwiniały Austrję o konszachty z Francją przed 1866 rokiem, w celu powiększenia terytorjum francuzkiego kosztem Prus. Dziś zajmują się znowu świeżém odkryciem jednego tajnika dyplomatycznego z r. 1866.

Oto, co pisze w téj sprawie korespodent z Kolonji do *Sächsische Ztg:*

„W traktacie, zawartym przez Austrję z Bawarją na krótki czas przed wybuchem wojny r. 1866, ułożoném było utworzenie nowego państwa nadreńskiego, mającego się składać z prowincji pruskich nadreńskich, z części Bawarji i Hesji nadreńskiéj. Nowe to państwo miało dostać udzielnego monarchę w osobie ks. Turn-Taxis i miało być — równie jak Belgja — zneutralizowane.“

Korespondent koloński do *Sächsische Ztg* zentuzjazmowany jest jeszcze dzisiaj tym planem, na który organa pruskie wskazują jako na dowód wiarołomstwa Austrji, jakoby czychającéj na zgubę i zniszczenie Prus.

Kölnische Ztg pisze o tém:

„Ważném jest, że nawet gazety partykularystyczne (t. j. niepruskie) przyznają prawdziwość tych odkryć, według których Austrja na przypadek zwycięztwa spekulowała na rozbiór Prus, przy którym Francja nie wyszłaby bez korzyści. Prusy miały być mocarstwem drugorzędném, tak jak Bawarja i inne drobne państewka, aby podział Niemiec i hegemonja Austrji były ustalone. Bóg bitew inaczéj rozporządził.“

Prusy.

Między półurzędowemi dziennikami francuzkiemi a pruskiemi zawrzała teraz gorąca walka o — protokuł belgijsko-francuzki. Donosiliśmy już, że półurzędowe dzienniki francuzkie podnosiły wagę i znaczenie zawartéj z Belgją konwencji kolejowéj. Między innemi *Patrie* zamieściła następującą korespondencję z Holandji:

„Rząd niderlandzki przywiązuje wielką wagę i znaczenie nietylko handlowe ale także polityczne do zawartéj konwencji belgijsko-francuzkiéj, i dlatego do niéj przystąpił. Gabinet w Hadze, po dokonanych zaborach pruskich, uważał za potrzebne przyjęcie systemu obrony krajowéj, obok któréj miasta Utrecht i Rotterdam, zaopatrzoneby były warowniami i wojska holenderskie tak lądowe jak i morskie zreorganizowaneby zostały. Mimo to jednak Holandja była w niebezpieczeństwie napadu silnego sąsiada swego, nimby mogła otrzymać pomoc.

„Dzisiaj niebezpieczeństwa tego nie ma. Gdyby miały nadejść zdarzenia, których w chwilowém położeniu Europy nie można przewidzieć, wtedy pociągi kolejowe francuzkie bezpośrednio przez Belgję mogłyby przynieść Holandji prędką pomoc, osłonić zagrożone punkta i pokrzyżować plany wrogów.“

France o tejże konwencji pisze:

„Pod względem politycznym Belgja na przyszłość znajduje się w obec Francji w tém samém położeniu co północno-niemieckie państwa względem Prus. Pod względem strategicznym Belgja oddała Francji klucze Prus. Przed ośmiu dniami wojna Francji przeciw Prusom bez naruszenia neutralności Belgji była niemożebną. To się teraz zmieniło. Trzeba powiedzieć, że konwencja francuzko-belgijska zmusza Prusy do zmienienia pozycji wojska swego i do opuszczenia prowincji nadreńskich w razie wybuchu wojny na pierwszy wystrzał armatni.“

Nareszcie *Constitutionnel* z powodu téj konwencji mówi:

„Wielka linja kolei żelaznéj, idąca od Luksemburga aż do Liège, a kończąca się u bram Holandji, ma dla nas prawie znaczenie granicy. Nie obawiamy się wojny i nie oczekujemy jéj. Gdyby jednak kiedyś wybuchła, to konwencja pozwalająca Francji używać całéj téj linji, całym swym materjałem komunikacyjnym stanowić będzie silną obronę Francji.“

Nordd. allg. Zeitung przytaczając powyższe ustępy z dzienników paryzkich we wstępnym artykule z 23 b. m. gwałtownie powstaje przeciwko tym „ekspektoracjom“ półurzędowéj prasy francuzkiéj. Widzi ona w nich „ponowne usiłowania podniecenia Holandji przeciw Prusom przez wywołanie tam obawy napadu pruskiego.“

„Że w r. 1867, — pisze organ czasowo tylko urlopowanego p. Bismarka, — obawy takie istniały w Holandji, spostrzegliśmy to swego czasu z zadziwieniem i wykazaliśmy wtedy ich dziecińswo, apelując do zdrowego rozsądku ludności holenderskiéj. Przez jakiś czas już umysły w Holandji uspokoiły się, a opinja publiczna zdaje się pojęła niedorzeczność tych obaw. Teraz pewna część prasy francuzkiéj korzysta ze sposobności załatwienia sporu belgijsko-francuzkiego, aby odświeżyć ową bajeczkę i przedstawić Francję jako zbawicielkę Holandji od zaboru pruskiego...

„Jesteśmy przekonani, że w Hadze nikt nie obawia się najścia pruskiego; uważamy też za zbyteczne uspakajać holendrów względem zamiarów Prus; zanadto dużo mamy szacunku dla zdrowego zmysłu i politycznego rozumu tego kraju. Nie możemy skuteczniéj potępić tych bezczelnych i bezwstydnych podbudzań dzienników paryzkich, jak tylko stawiając oszustwa ich (?) pod pręgierz publiczny.

„Kończymy zostawiając czytelnikowi, aby w konwencji francuzko-belgijskiéj znalazł klucze do Prus.“

Ciekawi jesteśmy, co na tę gwałtowną polemikę odpowiedzą dzienniki półurzędowe paryzkie.

Włochy.

Zwołanie konsyljum ekumenicznego, wywołuje w różnych miejscach objawy nieprzychylne.

Przed niedawnym czasem pojawiły się bardzo nieprzyjazne objawy przeciwko konsyljum w prowincjach nadreńskich, dzisiaj Włochy przez najukształceńszą część swej ludności, zgromadzenie uniwersyteckie, występują przeciwko niemu energicznie, w odezwie w ostatnich dniach we Włoszech kursującéj.

Rozmaitości.

Kraków *24 lipca.* W dniu wczorajszym pomiędzy godziną jedenastą a pierwszą w nocy paręset osób, po największéj części młodych ludzi, zgromadziło się około klasztoru karmelitanek bosych na Wesołéj, wybiło bramę klasztorną i przeszło 50 szyb w mieszkaniu kapelana i w kuchni. Oddział straży policyjnéj przybywszy na miejsce, powstrzymał obecnych od dalszych gwałtownych postępków.

Wszelkie samowolne postępowanie byłoby tylko dowodem naszéj małoletności politycznéj i nagany godnéj samowoli.

Bez wątpienia zbrodnia przez zakonnice dokonana każdego oburza; wszelako wyśledzenie istoty czynu i wymierzenie kary nie do ogółu ludności, ale do władz sądowych należy. Ufamy zacności i prawości naszych współobywateli, że przebieg sprawy pozostawią sądom właściwym, a sami powstrzymają się od wszelkich nieprawnych postępków, któreby raczéj na korzyść nieprzyjaciół sprawiedliwości wypadły, a osłabiwszy słuszność sprawy, wywołały niepotrzebne zajścia z władzami policyjnemi, obowiązanemi czuwać, aby prawo szanowaném było.

Poświęcenie kamienia węgielnego śpichlerzów budowanych przez bank handlowy w Krakowie. — W dniu dzisiejszym zgromadziło się kilkadziesiąt osób, ażeby uczestniczyć przy założeniu kamienia węgielnego pod spichrze stawiane przez bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Budowla ta ma być wzniesioną przy ulicy Warszawskiéj po prawéj stronie rogatki. Na uroczystość położenia kamienia węgielnego zaproszeni byli: prezydent miasta Dietl, delegat namiestnictwa p. Bobowski, naczelnik stacji kolei żelaznéj północnéj p. Czadek, szef stacji kolei galicyjskiéj p. Borecki, radcy miejscy, budowniczowie i duchowieństwo.

Po spisaniu protokułu i podpisaniu takowego przez obecnych, włożono go w puszkę blaszaną, którą p. Glixelli pod kamień węgielny położył poczem p. Pokutyński jako nadzorca robót, podawał obecnym młotek, którym każdy kilkakrotnie uderzał w kamień, murarz zaś podawał kielnię i wapno do wmurowania kamienia węgielnego. Podproboszcz kościoła św. Florjana, w asystencji delegata biskupiego ks. Ruska, poświęcił kamień i pierwszy zarzucił go wapnem, następnie p. delegat namiestnictwa Bobowski, prezydent miasta i obecni goście.

Po ukończeniu tego obrzędu, zgromadzeni udali się do namiotu wzniesionego na miejscu, umajonego, przybranego w festony i chorągwie o barwach narodowych, gdzie przyrządzoną była uczta dana przez przedsiębierców budowy. Tam Henryk hr. Wodzicki, członek dyrekcji banku, w krótkiéj przemowie oświadczył gościom wdzięczność za ich współudział w dzisiejszym obchodzie, a widząc w tym uznanie prac przez bank zamierzonych, wniósł toast na cześć obecnych.

Następnie p. delegat namiestnictwa Bobowski, wyraził radość, że przez działalność banku, może się podnieść stan kraju i miasta pod jego zarządem zostającego, i wniósł toast na cześć towarzystwa które pracą swoją przedsiębierczą i energiczną chce podnieść dobrobyt kraju.

Poczém dr Dietl prezydent miasta, jako jego gospodarz, złożył podziękowanie zarządowi banku, że się przyczynia do pomyślności miasta, nietylko materjalnie, ale na drodze cywilizacji, zapowiadadając mu przez swą działalność świetniejsze czasy w przyszłości.

Na zakończenie przemówił dr. Machalski przypominając świetność niedawno odbytéj wystawy rolniczéj, i kładąc na to nacisk, że rolnictwo jest najgłówniejszą podstawą pomyślności kraju, ale przemysł podnosi jeszcze zasługi i starania rolnictwa ponoszone przez pojedynczych ludzi, lecz odnoszące się do dobrobytu całego kraju — wniósł toast na cześć przemysłu.

Po hucznych oklaskach zebrani rozjechali się do domów.

Odczyt p. Alfreda Szczepańskiego na dochód rodziny ś. p. Syrokomli. — Rodzina lirnika naszego ś. p. Syrokomli, znajduje się w opłakanym stanie. Biedna wdowa, wypuszczona niedawno z więzienia na wolność, nie jest w stanie wyżywić swéj drobnéj dziatwy! P. Alfred Szczepański, powodowany szlachetną myślą przyjścia jéj w pomoc, będzie miał odczyt *O naszem malarstwie*, we wtorek 27 lipca o godzinie 6 wieczór w sali towarzystwa naukowego.

Wydaje nam się rzeczą zbyteczną wzywać publiczność do licznego zebrania się, trudno bowiem przypuścić, by na łzy matki i sierot po zawcześnie zgasłym piewcy została obojętną.

Biletów dostać można w księgarniach pp. Czecha i Friedleina po cenie 50 centów.

Wagony na kolei Karola Ludwika. — Podróżni przybyli ze Lwowa dnia 23 lipca pociągiem osobowym nr. 3, prowadzonym przez nadkonduktora Arkina, opowiadają rzeczy, które służyć mogą za próbkę, do jakiego stopnia dochodzi nieporządek i nieład na kolei galicyjskiéj. Osoby jadące w wagonie nr. 44, wystawione były na prawdziwe męczarnie. W skutek wahań wagonu, głównie zaś w skutek uderzeń bocznych powierzchni obudwu kół o szyny, każdy z podróżnych na pół łokcia odrzucany był na boki, naprzemian w dwóch przeciwnych kierunkach od pozycji pierwotnie przybranéj. Uderzania o ściany wagonu były tak silne, iż siedzenie stało się niepodobném. Wszyscy wzajemnie potrącali się rękami, nogami i tułowiem. Prócz tych ruchów bocznych każdy podrzucany był do góry, a tułów skutkiem ciskania wagonu, robił wirowe ruchy około osi poziomé j. Trzeba przejechać parę stacji w tym wagonie, aby miéć wyobrażenie o mękach na jakie podróżni byli wystawieni. Wszyscy dostali mdłości, zanudzań, a jedna z osób jadących z przepukliną, dostała boleści będących skutkiem wypadnięcia trzewiów.

Nikt też nie mógł wytrzymać tych katuszy i wszyscy zmuszeni byli przenieść się do wagonu nr. 29. Lecz i ten nie był lepszy od wozu nr. 44; innego miejsca nie było, więc podróżni skazani byli na istne cierpienie za swoje własne pieniądze.

Wagony kolei Karola Ludwika są zupełnie zjeżdżone, koła obluzowane, osie pościerane, a w wagonie nr. 44 podobno nawet resory popękane. Rewidowanie wagonów widocznie na kolei galicyjskiéj nie jest w zwyczaju. Rozumie się, że przy takim stanie o wypadek wyskoczenia z szyn nie trudno, bo koła poruszając się luźno wzdłuż osi, muszą uderzać się naprzemian o jedną lub drugą szynę, w skutek czego wręb koła łatwo ześliznąć się może z szyny.

Popsute wagony najlepiéj okazują, iż szyny poukładane są najgorzéj, bo w miejsach, gdzie szyny są nowe, rzucania wagonu są słabsze. Ale takich miejsc niestety jest bardzo mało.

Z tego widzimy, że zarząd kolei Ludwika brakiem dozoru i tolerowaniem nieporządków służby ruchu, lekceważy publiczność i wystawia ją na niebezpieczeństwo. Lecz ma się rozumieć nie ma czasu pilnować porządku, wygód i bezpieczeństwa podróżnych, bo zajęty jest wydawaniem rozporządzeń zabraniających używania języka polskiego w administracji. Język niemiecki ma być widocznie rozumem na wszystko; ogromne dochody ostatniego miesiąca powinny być użyte na naprawę lub sprawienie nowych wagonów nie zaś na

---

W poprzednim artykule mówiliśmy jak dziennikarstwo francuzkie jest dobrze uposażoném w środki materjalne. Takie położenie pozwala się domagać staranności redakcji i w ogóle wartości wewnętrznej pism.

Źródło jednak tegoż dobrobytu—doniesienia i reklamy—nie może korzystnie wpływać na kierunek dzienników. Bez przesady można powiedzieć, że we Francji czasopiśmiennictwo nie jak u nas przedewszystkiem propagandą patrjotyczną, skierowaną dla wzbudzenia opinji w właściwym kierunku, ale jest ono tu współką finansową, wytworzoną w obliczeniu przypuszczalnych zysków, jak można najwięcéj wygórowanych. W takim stanie rzeczy przedewszystkiem czwarta stronnica każdego numeru głównie prowadzących przedsiębierstwo zajmuje, pierwsza zaś połowa pisma zawierająca nowiny dzienne, jako dodatek mający zachęcić do odczytania wydrukowanych reklam, jedynie tylko przy istniejącéj tu konkurencji, wywołuje względną staranność redaktorów.

Słabość redakcji ztąd płynie, że redaktorowie więcéj znani w piśmiennictwie, naraz w kilku i więcéj dziennikach są współpracownikami. To im wprawdzie zapewnia sowite utrzymanie, bo są tacy co nieraz sto i więcéj tysięcy franków dochodu rocznego mają z tego źródła, ale z konieczności materjalnéj sprowadza zaniedbanie się w pisaniu.

O miejsce redaktora przy dzienniku pierwszorzędnym, bardzo tu trudno; zdolność nie jest wystarczającą kwalifikacją, protekcja dopiero coś zrobić może. Z téj więc przyczyny ludzie młodzi, uznanego talentu, nim dojdą do samodzielnego stanowiska, przez czas długi najczęściéj muszą poświęcać swe zdolności na pisanie artykułów, które podpisują swemi nazwiskami współpracownicy wielu naraz pism i którzy od siebie dopiero wynagradzają autorów. W takich jednak razach dziennik nie traci, ale zazwyczaj jeszcze zyskuje na wartości.

Najsmutniejszą jednak stroną tutejszego dziennikarstwa, jest brak niepodległości w wypowiadaniu przekonań, co właśnie jest wypływem owego dobrobytu materjalnego.

Czasopismiennictwo tutejsze (mówię tylko o politecznym) na dwie główne grupy podzielić należy. Pewna część dzienników otrzymuje od rządu subsydja, a w zamian ma obowiązek według danych wskazówek kierować opinję publiczną i usposabiać ją bądź co bądź przyjaznie dla rządu. Druga część przeciwnie, główną podporę swego istnienia znajduje w schlebianiu opinji, która w czytającéj zwłaszcza publiczności w większéj części jest nieprzyjazną systemowi obecnego rządu, a więc przez odszukiwanie coraz nowych usterek rządu oraz ich rozgłaszanie, wyrabia sobie prenumeratorów.

Wszystkie jednak bez wyjątku polityczne dzienniki starają się o zjednanie dla siebie jak największéj klienteli anonsowéj, a co nietylko jest zależném od liczby prenumeratorów, ale jeszcze pociąga za sobą konieczność niezrażania sobie osób przynoszących ten dochód dziennikowi. Ztąd też to podać do wiadomości publicznéj przez pośrednictwo jakiego dziennika skargę o nadużyciach jakiéj instytucji finansowéj lub kompanji kolei żelaznych, jest rzeczą literalnie niemożebną, co więcéj, nie ma nawet środka opublikować wyroku sądowego potępiającego klienta. I czyż być inaczéj może, jeżeli dziennik z powodu wygórowanéj drogości wydawnictwa i opłaty rządowego podatku bez zapewnienia sobie klienteli przynoszącéj mu dochód stały z drukowania reklam utrzymać się nie ma podobieństwa?

Oprócz *Journal officiel* wychodzącego dwa razy na dzień, pod bezpośrednim kierunkiem ministra stanu, do pism codziennych, inspirowanych od rządu a zajmujących poważniejsze stanowisko należą: *France* (organ ministerjum spraw zagranicznych) *Public* (10-centymowy — organ Rouhera), *Pays*, (organ mameluków), *Patrie*, *Constitutionnel*, *Peuple* wydawany przez deputowanego większości p. Duvernois, wreszcie dawniéj urzędowy a dziś tylko półurzędowy *Moniteur universel*.

Dzienniki półurzędowe mniéj zajęte brukowemi wiadomościami i wojną podjazdową, jaką prowadzą opozycyjne pisma, z rządem najczęściéj przesadzonemi lub zupełnie zmyślonemi faktami, odznaczają się większą od innych starannością redakcji. *Peuple*, jako wychodzący pod wyjątkowemi warunkami (kosztuje tylko 5 c.) ma najwięcéj z półurzędowych dzienników abonentów. *Monitor* ma mieć jeszcze około 20,000, inne niewiele więcéj jak 60,000, a *Pays* nawet znacznie mniéj.

Tak w Paryżu jak i w miastach prowincjonalnych, które powiększéj części idą śladem stolicy, liczba pism inspirowanych jest o czwartą część mniejszą od innych. Stosunek zaś liczby rozchodzących się egzemplarzy dzienników półurzędowych i urzędowych do pism opozycyjnych, jest blizko jak 1 do 10. To więc w pewnym względzie jest miarą, jaką ilość przyjaciół ma rząd między inteligencją kraju (bo ludność wiejska pism politycznych prawie nie czytuje.)

Z pism niezależnych od rządu, najwięcéj wziętości obecnie po miastach mają, z powodu prześladowania przez rząd, dwa skrajne pisma, reprezentujące dążenia nieprzejednanych radykalistów t. j. *Reveil* (organ Ledru Rollina) i *Rappel* (organ Wiktora Hugo oraz Rochefort'a.)

Do pism wypowiadających przekonania opozycji umiarkowanéj zaliczyć należy: *Avenir National*, organ stronnictwa demokratycznego, *Temps*, jedno z najlepiéj redagowanych pism, *Siècle*, który jakkolwiek dziś już jest grymaśnym staruszkiem, schorowanym na jakąś nerwową słabość, bo nie raz żżyma się bez powagi, imponuje jednak innym wyrobioną jeszcze za czasów Havin'a wziętością. I rzeczywiście — we Francji, na prowincji, niepodobna znaleść jednego domu zajezdnego lub szynkowni, gdzieby nie trzymano *Siècla*. Wreszcie *Presse libre*, organ rzeczypospolitych Ameryki południowéj, który obecnie przybrał nazwę *Reforme* i zajmuje się najwięcéj kwestjami społecznemi.

Do pism uosobiających w sobie najlepiéj dążenia różnych odcieni *tiers-parti* liczyć się mogą: *Opinion Nationale* (założona przez ks. Napoleona), *Journal de Paris*, *National* (10 centymowy) *Figaro*, *Gaulois* (organ jener. Prima) *Paris*, *Journal des Débats*, *Presse*, (organ ks. Meternicha), *Gazette de France* (organ orleanistów), *Universel*, pismo rolniczo-handlowo polityczne, daléj pisma humorystyczno-illustrowane, na czele których bryluje niewyczerpany zawsze w dowcipie *Charivari*; nakoniec pisma klerykalne: *Français*, *Union*, *Monde*, *Univers*. Pomijam wreszcie wiele innych, które dla tendencji swych mogłyby być tu zaklassyfikowane, ale które ze względu na swe specjalne dążenia (jak to dzienniki finansowe, sądowo-prawniczo-polityczne) osobne winny zająć miejsce. Przepuściłem *Liberté*. bo trudno powiedzieć, aby ona coś więcéj sobą przedstawiała jak osobę p. Girardin, który dla chimerycznego charakteru w swych zmiennych skokach raz jest blizkim radykalistów, na drugi za to dzień skłania się do zgody z p. Granier de Cassagnac.

Z téj kategorji pism, pomijając *National*, który dla wyjątkowych względów wskazanych już dawniéj, ma wyjątkową ilość abonentów, najwięcéj mają powodzenia: *Figaro*, założony przez jednego z naszych rodaków p. Pawłowskiego i *Gaulois*. Inne mają prenumeratorów od 7,000 do 12,000. Dzienniki jednak klerykalne utrzymują się jedynie odbieranemi subsydjami, bo żaden nie ma więcéj jak 5,000 a *Univers* zaledwie 3,000 abonentów. Ze wszystkich jednak pism umiarkowano-postępowych najlepiéj odznaczają się redakcją *Presse*, a więcéj może jeszcze *Journal des Debats*, redagowany przez samych prawie członków akademji.

Figaro przyswoił sobie odrębny ton redakcji pisma — najpoważniejszą rzecz w żartobliwo dowcipną przybierając formę.

Ten sposób pisania najlepiéj odpowiada usposobieniu narodu francuzkiego, bo harmonizuje z jego lekkością i schlebia żywości. Inicjatywą dana, znalazła wielu naśladowców, — wszystkie zaś pisma tego rodzaju dając ze skwapliwością w swych kolumnach przystęp wszystkim brukowym plotkom i oddane przedewszystkiem miejscowym sprawom, z lekka takowych dotykając, przyjaźnie zostały przez publiczność przyjęte.

podwyżkę pensji niemieckich cywilizatorów za to, że nie pilnują służby.

Wreszcie niech zarząd kolei galicyjskiéj pamięta o § 433 *alinea d*, kodeksu karnego, który naznacza kary za dozwolenie jazdy wagonami będącemi w złym stanie, grożącym niebezpieczeństwem. Zwracamy uwagę jeneralnéj inspekcji kolei żelaznéj w państwie austrjackiém, aby zechciała zająć się zrewidowaniem wagonów kolei Karola Ludwika, bo takich jak nr. 44 i 29 znajdzie się zapewne wiele.

Straż ogniowa wczoraj w niemałych była obrotach. Trzy pożary w ciągu czterech zaledwie godzin, każdy na innym końcu miasta dały nam bliżéj się przypatrzeć energji, zapałowi i zręczności straży ochotniczéj i miejskiéj.

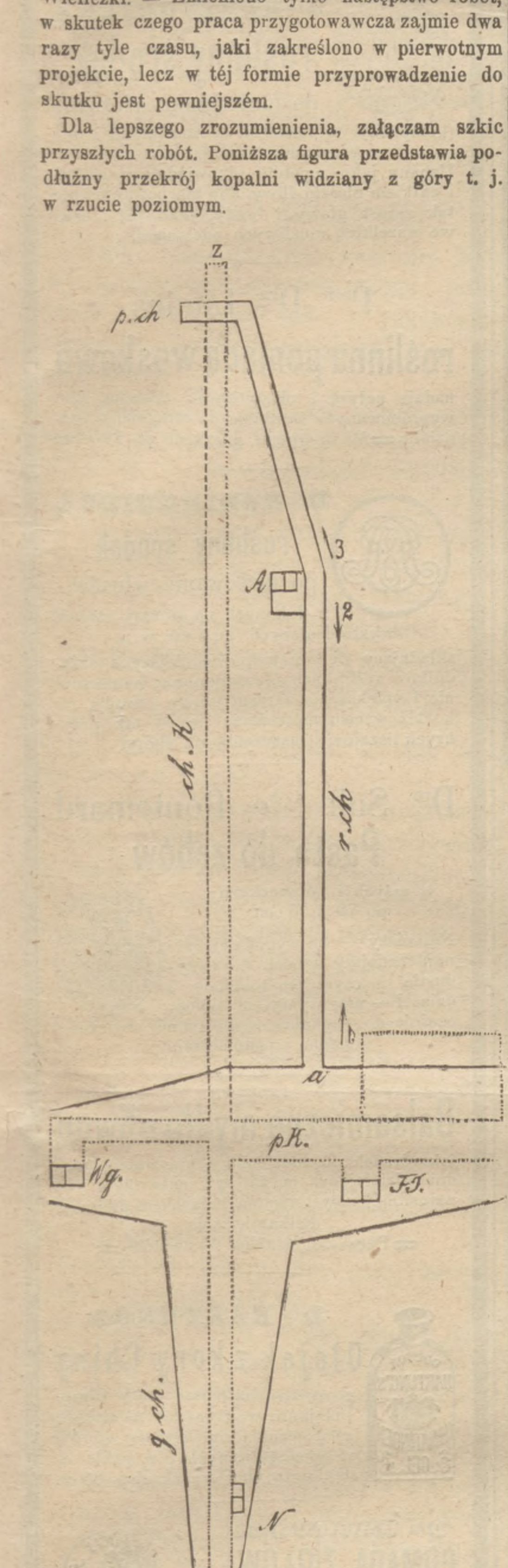
Jednéj wszakże rzeczy nie pojmujemy, co wadą organizacji być musi. Gdy miasto posiada dostateczną ilość koni, p. Eminowicz naczelnik straży ochotniczéj uciekać się musi aż do odprzęgania koni od dorożek, aby je wziąć do sikawki.

Zdaniem naszém nierównie byłoby dogodniéj i bezpieczniéj dla miasta, żeby natychmiast po wystawieniu sygnału zwiastującego pożar, wysyłano ze stajni miejskiéj konie pod sikawkę straży ochotniczéj. Inaczéj, zwłaszcza w nocy, ratunek niezmiernie utrudnionym być może.

Spodziewamy się, że starania naczelnika straży ochotniczéj zdołają na przyszłość usunąć tę niedogodność.

(✕) **Wieliczka**, *25 lipca*. (Koresp. „Kraju.") Potwierdzony plan zatamowania nadesłano już do Wieliczki. — Zmieniono tylko następstwo robót, w skutek czego praca przygotowawcza zajmie dwa razy tyle czasu, jaki zakreślono w pierwotnym projekcie, lecz w téj formie przyprowadzenie do skutku jest pewniejszém.

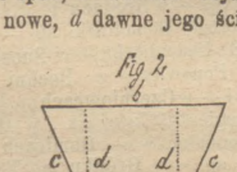
Dla lepszego zrozumienienia, załączam szkic przyszłych robót. Poniższa figura przedstawia podłużny przekrój kopalni widziany z góry t. j. w rzucie poziomym.



Kreskowane linje przedstawiają kopalnią przed zalewem. Woda płynąca ze źródła (z) chodnikiem „Kloski" (ch. k.) rozwinęła największe zniszczenie w samym chodniku i podszybiu „Kloski," dla tego chodnik zamulił się i zasypał, a podszybie (p. k.) rozprzestrzeniło się w obszerną komorę, jak to w przybliżeniu okazują linje ciągłe. Im daléj ku szybowi Elżbiety, tém mniéj zniszczony chodnik główny (g. ch), tak iż w odległości około 120 sążni od podszybia, podległ małéj zmianie, i tylko w powale rozszerzył się kilka stóp więcéj, gdy spód chodnika prawie zachował dawny wymiar.

Wpływ ten wody widoczny jest na całéj długości chodnika ku szybowi Elżbiety, a w tych miejscach wygląda chodnik mniéj więcéj, jak to figura 2 okazuje w pionowym poprzecznym przekroju, *a* jest spód, *b* wierzch czyli powała chodnika, *c* są nowe, *d* dawne jego ściany.

Fig 2



Na całéj przestrzeni niegdyś „Kloski," jest teraz wielka ilość iłu, tak iż podłoga podniosła się o siedem stóp, a w niektórych miejscach jeszcze więcéj.

Robota przygotowawcza polega na tém, aby w podłodze podszybia „Kloski" wybrano kawał tak głęboki, jak była niegdyś głęboką podłoga w chodniku „Kloski." Celem tego jest, aby chodnik równoległy poprowadzić się mający według projektu wprost do źródła, był w poziomie dawnego chodnika. Z kanału wyjdzie chodnik równoległy, a pięć sążni przed źródłem wykuje się chodnik poprzeczny (p. ch.), w którym staną murowane tamy.

Dla spieszniejszego wykucia chodnika równoległego, poprowadzi się robotę z dwóch przeciwległych miejsc, to jest: 1) z przodu od strony szybu „Franciszka Józefa," 8 do 10 sążni na wschód zrujnowanego chodnika „Kloski," czyli z miejsca oznaczonego literą *a*; 2) z szybu „Albrechta" (*A*) zgłębionego z wyższego poziomu „niebieskiego" 38 sążni aż do równoległości z podłogą chodnika „Kloski." Kierunek téj drugiéj roboty oznaczony jest strzałką 2.

Odległość od *a* do *A* zajmuje około 80 sążni, więc pracując z dwóch stron, przypadnie na każdą robotę 40 sążni; a gdy nie będzie przeszkód, wykona się ją w przeciągu pięciu miesięcy.

Gdy to będzie już wykończone, przedłuży się chodnik równoległy od szybu Albrechta aż do źródła, w kierunku strzałki 3. Długość téj części chodnika to jest 45 sążni, a chodnikiem przybliżać się będzie do dawnego chodnika „Kloski."

Wszedłszy w warstwę iłu niesionego będącą w pobliżu źródła, dawny chodnik „Kloski" przetnie się chodnikiem poprzecznym, a po dokładném zbadaniu miejscowości, wymuruje się odpowiednie dwie tamy, trzy stopy grube, w odległości sześć stóp od siebie, a przestrzeń między niemi zapełni się preparowanym iłem twardo ubitym.

W pierwotnym projekcie zamierzono wszystkie trzy wskazane roboty wykonać równocześnie, a według tego planu potrzebowanoby pół roku czasu, aby dojść do źródła. Lecz wykonanie to wydawało się ministerstwu nazbyt śmiałem, polecono więc, aby tylko roboty 1 i 2 poprowadzono równocześnie, a gdy będą ukończone t. j.: komunikacja podszybia „Kloski" utworzona z szybem „Albrechta," natenczas dozwolono rozpocząć trzecią robotę, a ostatecznie czwartą, to jest: wykucie chodnika poprzecznego i miejsca pod tamy, oraz wystawienie tam.

Według tego postępowania, robota dłużéj potrwa, lecz jest pewniejszą, bo gdyby napotkano wodę bliżéj niż się było można spodziewać, nie będzie ona żadną przeszkodą, gdyż na ówczas jéj wolny odpływ do zbiornika przy szybie „Elżbiety" będzie zapewnionym.

Wykonanie planu jest trudne i mozolne, a zapewne wiele przeszkód w skutek prz[illegible]nia się wody do nowego chodnika wypadnie [illegible]nać. Lecz przy wytrwałości i energji można wszystko zwyciężyć, a zdaje się, że kierownikom nie braknie tych przymiotów.

Na pomnik Kazimierza W. w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju:* Alfred Młocki ze Lwowa 25 złr.

Razem **1111** złr. **98** c., 12¼ złr. w srebrze, 1 cwancygier, 4 zł. pol. i 60 franków w złocie; oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta **1425** złr. **93**½ cent., 47 talarów pruskich, 1 talar bawarski podwójny srebrny, 2 złr. w srebrze, 10 franków w złocie, 8 cwancygierów, 3 ruble papierowe, 23 sr. groszy, 40 groszy polskich.

Na ołtarz **Wita Stwosza**: Alfred Młocki 25 złr. Razem z poprzedniemi 33 złr.

Na odbudowanie **Sukiennic**: Jan Langier z dochodu ze sprzedaży medalików dotąd uzyskaną kwotę 10 złr.; wydział rady powiatowéj w Dąbrowie ze składki od Feliksa br. Konopki 20 złr.; od Wexberga 1 złr.; od Matuszewskiego 25 c. Razem z poprzedniemi 199 złr. 93 c., 1 rubel papierowy, dukat austrjacki w złocie i 3 talary 28 sr. gr.

Kwotę 50 złr. przez radę powiatową wielicką w dniu 1 czerwca r. b. do redakcji *Kraju* na rzecz rodziny ś. p. Kondratowicza nadesłaną, złożyliśmy w d. 20 lipca na ręce p. W. Schmidta jako wspólnika księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

P. Wacław Głowacki, złotnik w Krakowie, złożył 50 sztuk medalików z popiersiem Kazimierza W., celem rozdania dzieciom pod opieką tow. dobroczynności zostającym.

Sprostowanie. — W wykazie składek na pomnik królowéj Jadwigi i sybiraków, pominiętym został p. Jan Wroński, który w dniu 1 lipca b. r. złożył na oba te cele po 1 złr., razem 2 złr.

Nowości literackie. W Warszawie zaczęła wychodzić zeszytami *Bibjoteka procesów kryminalnych wszystkich narodów*, tłómaczona przez Leona Rogalskiego.

Nowa opera, Pan A. Münchheimer, kompozytor warszawski napisał nową operę pięcioaktową p. t. *Stradjota*. Autorem libretta jest p. J. S. Jasiński, były dyrektor teatrów. Tekst wzięty z dziejów Wenecji.

Stowarzyszenie spożywcze „Merkury" w Warszawie, otworzyło już drugi sklep sprzedający stowarzyszonym przedmioty pierwszéj potrzeby do życia.

Podróż na około świata można teraz prawie całą odbyć *za pomocą pary*, w ciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu. Z Paryża do Nowego-Yorku jedzie się 11 dni, z Nowego-Yorku do San Francisco, koleją 7 dni, ztąd do Yokuhama parowcem 21 dni, z Yokuhama do Hongkong również parowcem 6 dni, z Hongkong do Kalkuty parowcem 12 dni, z Kalkuty do Bombay koleją 3 dni, z Bombay do Kairu koleją i parowcem 14 dni, z Kairu napowrót do Paryża, koleją z parowcem 6 dni. Razem nie licząc przystanków 80 dni. Z całéj téj drogi tylko 140 mil ang., pomiędzy Hahabad i Siombay odbywa się bez pomocy pary, ale i tam już koléj żelazną budują.

Wydawcy „Światła zagrobowego" ogłosili drukiem oddzielnie odpowiedź na krytyki przeciw dziennikowi temu i spirytyzmowi w pismach krajowych wymierzone. Z odpowiedzi téj widać, że spirytyści lwowscy biorą sobie w monopol *nieśmiertelność duszy*, *miłość Boga i bliźniego*, *postęp moralny* i t. p. zasady, i każdego kto w *Świetle zagrobowém* nie widzi wiele przedgrobowego światła biorą za nieprzyjaciela tych zasad.

Krynica. — Według drugiéj listy kąpielowéj, ruch gości jest następujący: pozostało z poprzedniéj listy 236 familji, składających 526 osób; przybyło do dnia 15 lipca 166 familji, składających 399 osób. Razem 392 rodzin czyli osób 925. Odjechało 19 rodzin czyli osób 37. Pozostaje dnia 15 lipca 373 rodzin, osób 888.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Krzysztof Bogdanowicz w. d. z Podola. Antoni Stankiewicz z Galicji. Władysław Bogdański z Warszawy.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Pelagja Radowicka ob. Józef Zelst ob. z Warszawy. Władysław Bielski w. d. z Giebułtowa. Izabela Mierzejewska w. d. Jan Mierzejewski ob. Tadeusz Jundziłł ob. z Litwy. Franciszek Pauweli rentier z Brukseli. Moritz Gerstenhöfer inżynier z Freiberga. Hr. W. Dunin Borkowski w. d. ze Lwowa. Józef Ancion inżynier z Lüge. Jan Laboradzki inżynier z Paryża. Karol Gross ob. z Rybny., Antoni Bulikowski w. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

Wiedeń *22 lipca.*

Profesor Bilroth przeciw „Allgemeine Wiener medizinische Zeitung."

Jak proces Schif-Scharffa obudził niezwykłe zajęcie w świecie finansowym, tak proces, który zamierzamy na tém miejscu w krótkości przedstawić, poruszył w wysokim stopniu koła lekarskie.

Jako strona skarżąca występuje tutaj znany w świecie lekarskim chirurg i profesor uniwersytetu Teodor Billroth; obok niego zabiera miejsce adwokat dr. Pann.

Na ławie oskarżonych zasiadają odpowiedzialni redaktorowie wiedeńskiego dziennika lekarskiego: dr. Bernhard Kraus i dr. Wilhelm Pichler; jako obrońca pierwszego figuruje dr. Burian, ostatniego dr. Rössler.

Sądowi przewodniczy radca Giuliani. Dwunastu przysięgłych zabiera przeznaczone sobie miejsca.

Akt oskarżenia opiewa:

Tygodnik lekarski *Allgemeine Wiener medizinische Zeitung* zamieściła pod dniem 9go marca 1869 r. następujący artykuł:

„Zapisujemy tutaj fakt pierwszy może dotąd w rocznikach chirurgji.

„W przeszłym tygodniu wykonywał w kole słuchaczy dr. Billroth operację zwaną *ovariotomia* (wycięcie jajnika). Operacja udała się wybornie. Na drugi dzień jednak chora wbrew oczekiwaniom wszystkich umarła. Przy obdukcji dokonanéj przez dra Rokitańskiego znaleziono w jamie brzusznéj gąbkę, którą użyto przy operacji, a którą przypadkowo w brzuchu nieszczęśliwéj zostawiono.

„Gdyby wypadek podobny trafił się któremu z maluczkich lekarzy praktykujących, cóżby na to powiedział pan profesor, mający czuwać nad uskutecznić się mającemi operacjami."

Cała ta notatka od początku do końca, o ile tyczy się ona mojéj osoby, jest zmyśloną, narusza mój honor, a przeto zmuszony jestem zanieść przeciw obu wspomnianym redaktorom skargę o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu honoru, a skargę moją opieram na następujących powodach:

Przedewszystkiém muszę podnieść, że lekkomyślna ta wzmianka obiegła wszystkie tak miejscowe jak i zagraniczne dzienniki, a przeto sprawiła, że do imienia mego tak ludzie fachowi, jak i nielekarze przyczepiać zwykli niepochlebne dla mnie komentarze.

Daléj wspomina oskarżyciel, że wskutek wyżéj zrobionéj notatki, c. k. prokuratorja stósowne kroki celem wyświecenia całéj prawdy i pociągnięcia, w razie, gdyby takowa na rzeczywistości polegała, dr Billrotha do surowéj odpowiedzialności. Następnie przechodzi akt oskarżenia pojedyncze punkta artykułu zawierającego obrazę, dowodząc, że w każdym z nich tkwi istota przestępstwa przeciw bezpieczeństwu czci i honoru.

W końcu stara się oskarżyciel stwierdzić dowodami, że cała ta notatka miała na celu chęć oszkalowania dra Billrotha w oczach całego świata.

W przemówieniu swém dr. Kraus usiłuje zbić wywody przytoczone w akcie oskarżenia przecząc jakoby podając ową wzmiankę, miał na myśli zniesławić znanego profesora. Twierdzi on, że wiadomość o owéj niepomyślnéj operacji, odebrał od brata swego dra Bogumiła Krausa, któremu rzecz całą opowiedział dr. Kowacz, obecny przy całéj wzmiankowanéj operacji. Nie mogąc powątpiewać o autentyczności całego wydarzenia, podałem ją do dziennika, sam jeden biorąc odpowiedzialność za takową.

Daléj konstatuje dr. Kraus, że fakt sam w istocie miał miejsce na wielkiéj klinice, a przydarzyło się to nie dr. Billrothowi, tylko profesorowi Braunowi, zdarzenie to jednak przypisać należy prostemu przypadkowi, który jednak nie pociągnął za sobą dla dr. Brauna ze strony władz urzędowych żadnych skutków nieprzyjemnych. Winą całą oskarżonego jest to, że zamiast nazwiska właściwego podał nazwisko dr. Billrotha.

Po przemówieniu dr. Krausa, sąd w porozumieniu się z dr. Billrothem, z uwagi, że dr. Kraus całą odpowiedzialność przyjął na siebie, cofa przeciw drugiemu oskarżonemu dr. Pichlerowi wniesioną skargę i uwalnia go z sali sądowéj.

W ciągu przeprowadzonego postępowania dowodowego pokazało się że dr. Kraus umieszczając ową wzmiankę postąpił sobie o tyle lekkomyślnie, że zaniedbał tutaj pierwszych reguł, obowiązujących redaktora odpowiedzialnego, w skutek czego skazano go na 100 złr. grzywny, a ewentualnie na 20 dni aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

Dwa dokumenta leżą przed nami: *Memorjał o potrzebach kraju wobec ministerstwa rolnictwa*, podany p. ministrowi w roku zeszłym w miesiącu wrześniu przed zapowiedzianą bytnością Najjaśniejszych Państwa w Krakowie, i *Projekt założenia szkoły głównej w Wiedniu, dla umiejętności rolniczych*, ogłoszony niedawno z polecenia ministerstwa.

Pierwszy, to jest *Memorjał* podał jeden z członków naszych towarzystw rolniczych, a że nie był dotąd drukiem ogłoszony, podamy go w całości; drugi to jest *Projekt* wyszły z redakcji jednego z radców ministerjalnych w samem ministerstwie, podamy w streszczeniu, bo tym sposobem jedynie możemy dać czytelnikom naszym jasny pogląd na obydwa te dokumenta, i wzajemny ich stosunek do siebie, a względnie do kraju naszego, zachowując sobie zrobienie stosownych uwag po ogłoszeniu obu dokumentów.

I.

Memorjał o potrzebach kraju, wobec ministerstwa rolnictwa.

Mianowanie ministra rolnictwa w państwie austrjackiem jest pod względem zasady bardzo ważnym faktem, i obudziło w kraju naszym niejedną nadzieję, że chwila reform i czasowi odpowiednich ulepszeń nadeszła w końcu i dla rolnictwa u nas, skoro w radzie korony, znajdować będzie i to powołanie odtąd opiekę, zastępstwo i pomoc.

Kraj ocenia bardzo właściwie pobudki, które pana ministra skłoniły do przyjęcia teki w nowym składzie ministerstwa, i trudności zajętéj pozycji; i niniejszy memorjał kieruje się temi wskazówkami w przekonaniach swoich, i przekłada z najwyższem umiarkowaniem potrzeby kraju.

Z jednej strony podnoszą p. ministra sprzyjające mu okoliczności, do których mianowicie i tę policzamy, że cały stan rolniczego powołania w monarchji zwraca się z pełną otuchy nadzieją w zaufaniu do nowego ministra, i że na poparcie wszystkich liczyć może, co w reformie stosunków rolniczych upatrują rękojmię lepszej przyszłości; z drugiéj strony pojmują wszyscy trudność położenia, t. j. że fiskalne rządy dawniejsze, przy złej administracji państwa postawiły je nad przepaścią; że cały rząd musiałby wejść na drogę ekonomiczną, jeżeli ministerstwo rolnictwa ma odpowiednio do swego stanowiska i potrzeb monarchji, rozwinąć czynności i działalność swoję, na prawodawczem polu, jak w zawodzie administracji.

Z całą otwartością i czcią, jakie nam wysokie stanowisko p. ministra nakazuje, powiemy tu, że w państwie austrjackiem minister rolnictwa wszystko stworzyć musi; bo naprzód, *postawić zasadę ekonomiczną jako dla państwa jedynie zbawienną,*—następnie, *stworzyć organa swéj władzy w pojedynczych krajach koronnych, uwzględnić należycie odrębne stosunki indywidualności historycznych*, i *zdobyć potrzebne środki dla swojej działalności, tak w powszechnym budżecie państwa, jak w pojedynczych sejmach krajowych.*

Oceniamy to tedy, że kraj za działalnością p. ministra jedynie może przejść na nowe niezajęte dotąd pole, wszechwładnej w dzisiejszym czasie zasady ekonomicznej, która powszechne obmyśla korzyści w składzie dzisiejszego społeczeństwa.

Biurokratyczny fiskalizm walczy w całem państwie z ekonomiczną zasadą, i to właściwie jest ta walka, której ogół nie pojmuje i bierze ją za zapasy stronnictw politycznych.

Trudno to postawić w stanie kwitnącym, co przez wieki upadało, a o czem od stu lat prawie nikt ani myślał, ani radził.

Rolnictwo najpilniej podźwignąć z upadku właśnie dlatego potrzeba, a podźwignąć jest najtrudniej, bo na niem u nas ważą ostatecznie wszystkie ciężary społeczne, i ono ma na barkach swoich dźwigać obronę kraju, oświatę, przemysł i handel.

Rząd austrjacki skazał po zajęciu kraju Galicję, która w składzie państwa polskiego była przeważnie przemysłowo-rolniczą, skazał mówimy Galicję na wyłącznie rolniczą, nie dając jej warunków, dla produkcji kraju rolniczego potrzebnych. Ztąd musiało gospodarstwo rolne, ograniczone dawniej bardzo pod względem uprawy roli i wysiewów, przekształcić się gwałtownie na gospodarstwo obszarowe, przy wyższem opodatkowaniu i uwłaszczeniu; ztąd poszło zaoranie łąk i pastwisk, zniszczenie lasów, zniknienie źródeł i spławności rzek, a natomiast stały się powodzie chroniczną klęską kraju.

Ztąd poszedł upadek chowu bydła i stad, upadek dochodu z rubryk inwentarza, wyjałowienie ziem uboższych, zdatnych pod paszę a niezdatnych pod pług, a potrzeba starannej uprawy i nawożenia ziem nawet tak urodzajnych, jak były na Podolu i Pokuciu.

Kraj skazany dekretem na to, aby był wyłącznie rolniczym, wyzyskiwały inne prowincje austrjackie, co całą ekonomję państwa do upadku przywiodło.

Czego nie dokonało wyzyskiwanie kraju pod względem materjalnym na handlowéj i fiskalnej drodze, tego dokonało tendencyjne sądownictwo, biorące w opiekę małych właścicieli przeciwko większym, tak w każdym pojedynczym wypadku, pomiędzy stronami spornemi, jak też we wszystkich reformach społecznych, które zarządzono w państwie przy kwestji gruntów rustykalnych i dworskich, przy kwestji urbarjusza, przy kwestji uwłaszczenia, indemnizacji, pregrawacji, serwitutów i katastru, nie zważając na to, że w stosunkach rolniczych kraju naszego jest tylko wielka własność produkcyjna, a mały właściciel ziemi nie był nigdy i nie jest producentem, ale tylko konsumentem. Świeży tego dowód mieliśmy w pożyczce półczwarta miljona, którą sejm krajowy zawotował na ratowanie części kraju od głodowej śmierci.

Gdzie rzeczy tak nareszcie stanęły, tam nie ma co mówić nawet o rolnictwie właścicieli mniejszych i o gospodarstwie narodowém, i można się tego spodziewać, że częściéj podobna cyfra zaciąży na budżecie kraju; jakoż kołace i w téj chwili głód do chaty rolnika.

Gdyby sejm był zawotował miasto głodowéj pożyczki półczwarta miljona na podźwignienie instytucji rolniczych, nie byłby ten grosz darmo uroniony i byłby się stał dźwignią rolniczéj produkcji.

Rolnictwo dźwignąć można u nas tylko tém, jeżeli mu się poda środki, aby się dźwigało samo i stać mogło następnie o własnéj sile. Chcąc rolnictwo dźwignąć, potrzeba jego powołanie społecznie uzacnić, własność rolniczą obronić i stan rolniczy w społeczeństwie zrównouprawnić z innemi.

Każdy inny zawód daje korzyści i otwiera widoki. Biurokracja, prawnictwo, wojskowość, rzemiosło, przemysł, handel, giełda, zatrudnia tysiące ludzi, bo wszystkie te zawody ustaliły i obroniły społecznie stanowisko swoje. Wszystkie te zawody patentują swoich ludzi hierarchicznie, otwierają dla nich karjerę, dają znaczenie, wziętość, dostatek, majątek, lub po latach wysługi zapewnienie życia.

Któż służy u nas rolnictwu?.... Prosty człowiek z gminu, który nie pojmuje ani dzisiejszych potrzeb rolnictwa, ani środków gospodarczych; niedouczony student, który nie mógł albo nie miał o czém szkół dokończyć; były właściciel wioski, który wyszedł z ziemi, i podupadły dzierżawca, któremu zabrakło obrotowego kapitału. Są zapewne chlubne i zaszczytne wyjątki. Szkoły rolnicze, szczególniéj zagraniczne, poczynają dostarczać ludzi dobrze usposobionych; w powszechności jednak wielki jest brak ludzi rolniczych i administracyjnych usposobień i mamy raczéj proletarjat rolniczego powołania, niż stan rolniczy. Dla ludzi powołania rolniczego trzeba, tak dobrze jak dla każdego innego stanu i powołania, zakreślić kurs nauk i studjów, teorji i praktyki, potrzeba wyznaczyć komisję egzaminacyjną i według usposobień lub specjalności stawiących się do egzaminu kandydatów patentować, nie wchodząc w to, czy i jakie nauki przygotowawcze odbyli, byle umieli to, o co chodzi i odpowiedzieli warunkom przepisanych nauk i studjów.

Tylko patentowanie ludzi oddających się rolnictwu, lub pojedynczym gałęziom jego, zdoła uzacnić i podnieść ten stan i postawić go społecznie na równi z innemi. Dzisiejsze położenie ludzi służących rolnictwu, jest społecznie tak smutne, tak zapoznane, tak upokarzające, iż przy takich organach krajowego gospodarstwa nie dźwignie się ani stan, ani produkcja kraju. Bo potrzeba to sobie powiedzieć jasno, iż przy dzisiejszéj zmianie stosunków społecznych, zwątpił rolnik o sobie i powołaniu swojem, bo na większego właściciela uderzyły reformy i niwelacyjne teorje, małemu właścicielowi ziemi, brak obrotowego kapitału i zaciążyła na nim lichwa, wyzuwająca go z własności, a oficjaliści prywatni w końcu widząc to, że wszystko i wszystkich równouprawniono prócz nich w społeczeństwie, czują się upokorzeni i pokrzywdzeni, nie zajmując społecznie żadnego stanowiska. Stowarzyszenia oficjalistów prywatnych są najlepszym dowodem tego, że ten stan czuje, iż nie jest równouprawnionym w społeczeństwie i że się domaga emancypacji swojéj.

Ukończeniem kwestji serwitutów, komisji katastralnéj i wprowadzeniem w życie ustawy i przepisów tak polowéj, jak leśnéj policji, ubezpieczyłaby się własność i pozycja właścicieli większych ziemi; mniejszych właścicieli trzeba prawnie wziąć w opiekę i zapobiedz ich wywłaszczeniu, które zagraża właścicielom mniejszym w całych okolicach naszego kraju. Patentowaniem w końcu ludzi i służby rolniczéj otworzyłoby się dzisiejszemu proletarjatowi powołania rolniczego w społecznych stosunkach drogę, tak do służby prywatnéj, jak do służby publicznéj, bo w skutek dopełnienia pewnych warunków przepisanych ustawą, zamieniłby się ten proletarjat w stan publicznego powołania.

Zdaniem tedy naszém, zadosyć uczyniłoby téj potrzebie, przedewszystkiém ustanowienie komisji egzaminacyjnéj i zakreślenie całéj sfery nauk i studjów wymaganych od kandydatów powołania rolniczego; bo mamy to przekonanie, iż dojrzali ludzie, czujący potrzebę nauki, nabędą jéj w krótkim czasie i bez pomocy szkół nawet, jeżeli będą mieli tę pewność, że odbyty egzamin i patent postawi ich społecznie korzystnie i otworzy im niezaprzeczenie drogę tak do prywatnéj, jak publicznéj służby. (D. c. n.)

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 lipca. W papierni w Wrau nastąpiła dziś eksplozja kotła parowego. Dwie osoby postradały życie, wiele zostało rannych. Czterech ciężko rannych dostawiono do szpitala w Pradze.

Peszt 22 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu wydziału centralnego komisji peszteńskiéj, odczytano notę ministerstwa tyczącą się unieważnienia wyborów Dabasa i Szentendrego. Nyaryi stawia wniosek, aby wysłać komisję, którąby przed zgromadzeniem wyborców sprawdziła punkta zakwestjonowane przez ministerstwo. Fay żąda nowéj konskrypcji, tudzież wydalenia urzędników komitatowych z komisji konskrypcyjnéj. Po dłuższéj rozprawie przyjęto wniosek Nyariego.

Paryż 22 lipca. Na wczorajszém zebraniu lewicy nie osiągnięto żadnego rezultatu, a w łonie téjże wyrodziły się zarody rozdwojenia, tudzież objawy antagonizmu między pojedyńczemi członkami.

Paryż 22 lipca. Hr. Sartiges przygotowuje interpelację w senacie, w któréj żąda rozszerzenia atrybucji i jawności posiedzeń senatu, jakoteż pomnożenia liczby członków senatu o jednę trzecią część. Ta trzecia część ma być wybierana ale bez pensji. (Jak wiadomo, senatorowie mianowani otrzymują 30,000 fr. rocznie.)

Londyn 23 lipca. (posiedzenie izby wyższéj) Granville wnosi, aby prowadzić daléj obrady nad bilem kościelnym i obiecuje pojednawczość. Lord Cairus przedstawia ułożony między sobą a Granvillem kompromis, oświadczając, że na tenże wraz z zawartą w nim pierwotną datą zniesienia kościoła rządowego w Irlandji, w głównych punktach ministerstwo się zgadza.

Canterbury jest za utrzymaniem poprawki izby wyższéj co do terminu zniesienia kościoła rządowego w Irlandji i co do królewskich dóbr w Uster. Carnarvan, Salisbury i Runel pochwalają kompromis, który izba przyjmuje.

Madryt 22 lipca. Bataljon strzelców wyruszył dziś ztąd do Barcelony. Bataljon strzelców Alcantera również podąży dziś do tego miasta.

Madryt 23 lipca. Potwierdza się, że Don Karlos przybył na granicę hiszpańską. W górach Katalonji panuje wielkie wzburzenie. Wysłano tam kilka pułków strzelców. Kilku karlistów, między tymi kilku księży, aresztowano w Madrycie.

Kopenhaga, 12 lipca. Rodzina królewska wyjechała dzisiaj do Malmo, zkąd uda się do Sztokolmu. Prezes ministrów towarzyszy jéj. Podczas nieobecności tego ostatniego, zastępuje go minister finansów.

Waszyngton, 22 lipca. Przywódcy fenjanów mieli posłuchanie u ministrów. Minister finansów Bontvell i minister marynarki Robeson obiecali wstawić się w Anglji za wypuszczeniem na wolność więzionych fenjanów. Jeneralny prokurator Hoar nie uczynił zadość temu żądaniu.

Rio Janeiro 29 czerwca. (Via Gibraltar.) Z Paraguay mamy dziś wiadomości sięgające po dzień 15 czerwca. Dwa tysiące brazylijskiéj kawalerji pod Partinho przekroczyło na d. 24 maja wyższe Parana celem połączenia się z armją, nie natrafiwszy na najmniejszy opór. Straż przednia paraguajczyków poniosła porażkę.

Bombay, 20 lipca. Zapewniają, że szczepy kirgizów w południowéj gubernji orenburgskiéj, massami powstały przeciw Moskwie.

Przegląd polityczny.

W liście, któryśmy dzisiaj odebrali z Wołynia, Donoszą nam, iż rząd moskiewski zwrócił hr. Potockiemu pobraną z jego dóbr kontrybucję w ilości 300,000 rsr. i wypłacił indemnizację w sumie 500,000 rsr. Zwrot kontrybucji, jakkolwiek bardzo słuszny, bo nie będąc na miejscu niepodobna było wykroczyć przeciw rządowi, należy jednak do zupełnie niepraktykowanych i wyjątkowych wypadków.

W Czechach zbliżające się wybory do sejmu wywołują silną agitację i wzburzenie umysłów. Znany nam już jest plan kampanji ułożony przez czechów. Chcą oni wybierać do sejmu na to, aby wybrać czechów i uniemożliwić wybory niemców. Wybrani zaś czesi mają złożyć mandaty. Gdy jednak plan ten nie dał się zachować w tajemnicy, nie dziw, że strona niemiecka przemyśliwa nad środkami przeciwko temu.

Neue fr. Presse bierze się na sposób bardzo sofistyczny. „Trzeba innych szukać dróg — pisze — aby czechom pokrzyżować plany." Radzi on użyć środka praktykowanego przez inne konstytucje, to jest wymagać od kandydata, aby przed wyborem oświadczył gotowość do przyjęcia wyboru.

Mniejsza o to, że środek ten nie doprowadziłby do celu, ale ciekawém jest, jak dzienniki wiedeńskie centralistyczne, gdziekolwiek im tylko istniejąca konstytucja jest niedogodną, natychmiast bez wahania się proponują zmianę konstytucji. Jeżeli zaś Galicja domagałaby się jakich zmian istniejącéj konstytucji według swych potrzeb i życzeń, to te same dzienniki krzyczałyby w niebogłosy, że chcemy sprowadzić *Verfassungsbruch*.

Z Wiednia donoszą do *Kölnische Zeitung*, że rząd austrjacki żądał od papieża udzielenia godności kardynalskiéj czterem biskupom, mianowicie: dla prymasa węgierskiego, dla arcybiskupa salzburgskiego, dla rzymsko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego i dla grecko-unickiego arcybiskupa siedmiogrodzkiego. — Kurja rzymska jednak przychyliła się tylko do udzielenia godności kardynalskiéj prymasowi węgierskiemu i arcybiskupowi salzburgskiemu.

Sekretarz księcia Napolenna napisał do dziennika *Patrie* list następujący:

„Panie redaktorze! — Pozwalam sobie sprostować pomyłkę zaszłą w dzienniku waszym. Wyliczając członków tajnéj rady, *Patrie* przytacza na pierwszém miejscu księcia Napoleona. Książę nie należy właściwie do téj rady; był on zamianowany jéj wiceprezesem, ale podał się do dymisji w r. 1865. Od czterech więc lat już książę nie ma żadnego udziału w jakichkolwiekbądź obradach rządu.

„Często prasa podaje niedokładne albo też fałszywe wieści kosztem księcia.

„Opinja publiczna w ogóle mało do nich przywiązuje wagi; nie ma więc potrzeby zaprzeczać im lub takowe prostować. Nie zdaje mi się jednak, panie redaktorze, aby takie samo milczenie można było zachować w obec mylnego faktu, o którym czytam w *Patrie*, i wdzięcznym panu będę za ogłoszenie tego sprostowania. *Emil Hubein*, sekretarz księcia Napoleona.

Do listu tego *Patrie* dodaje uwagę, że ubolewać trzeba, iż książę właśnie w chwili liberalnych reform uważał za stosowne położyć publicznie nacisk na to, że nie miał żadnego udziału w postępowaniu rządu.

W Hiszpanji ruchy karlistowskie szerzą się coraz bardziéj. Jest to jednak ruch sztucznie wywołany przez Don Karlosa i jego popleczników. Może on wywołać zaburzenia w Hiszpanji, może zakłócić spokój, ale wątpić wypada, czy plan karlistów — przywrócenie dawnego stanu rzeczy — uda się.

Przepowiednia postępowych dzienników angielskich zjiściła się. Izba wyższa nie stawiła dłuższego oporu przeciw wyrażonéj woli narodu; dopełniła ona; jak się wyraził niedawno *Times*, „konstytucyjnéj swéj funkcji" i przyjęła „kompromis," który rzeczywiście jest zwycięztwem izby niższéj.

W izbie niższéj poseł Stephens pytał się ministerstwa, czy wie o rokowaniach między Bawarją a Austrją względem stanowiska, jakie te państwa zająć mają wobec soboru. Pan Otway odpowiedział, że dotyczące wiadomości nie doszły rządu w drodze urzędowéj, i dlatego nie wie, czy rząd będzie mógł w téj mierze przedłożyć izbie jakieś depesze.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Florencja 24 lipca Gazeta urzędowa ogłasza sprawozdanie komisji śledczéj, oświadczając, że o ile się okazać dało, żaden deputowany w niedozwolony sposób nie brał udziału w monopolu tabacznym.

Londyn 24 lipca. Izba niższa przyjęła kompromis w sprawie bilu kościelnego.

Wiedeń 24 lipca. Sekcja wojskowa delegacji węgierskiéj zgodziła się, ażeby fundusz zastępców wojskowych oddać w zarząd wspólnego ministra finansów i powierzyła komitetowi z czterech członków, zbadanie wysokości i obrotu tego funduszu.

Komisja spraw zagranicznych przyjęła wszystkie pozycje aż do wicekonsulatów.

Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiéj przyjęła bez zmiany z budżetu spraw zagranicznych koszta centralnego zarządu i tajemne wydatki, odrzuciła projektowane modyfikacje wydatków na dyplomację, a mianowicie zmniejszenie dodatkowéj, przywiązanéj do stanowiska, płacy ambasadora w Paryżu; odrzuciła także wnioski żądające zniesienia ambasady w Rzymie i poselstw przy mniejszych dworach europejskich, oraz wniosek zniesienia poselstw w państwach należących do związku północno-niemieckiego; przyjęła zaś zniesienie poselstw w miastach hanzeatyckich, Oldenburgu i Brunszwiku.

Kursa. Wiedeń 24 lipca, god. 2 m. 20. 5% zjednoczony dług państwa 63.40.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.80 — Londyn 125.25.— Srebro 122.—. Dukat 5.91.— Akcje kred. 297.—.— Lombardy 267.—.— Losy z 1860 r. 104.20.— Losy z 1864 r. 122.70.— Akcje franko-austr. 127.75.—. Napoleony —.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 248.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.50. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 171.50. — Akcje Banku 758.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 124.50. —Akcje banku jen. 80.—. — Renta w srebrze 72.70. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Sprostowanie.—W wczorajszym artykule opisującym wypadek na Wesołej, zamiast: „ks. prałat szpital," czytaj: „ks. prałat Spital."

Od Administracji. Reklam o numer 118, gdyby takowe nastąpiły, chociaż ekspedycja jak najpunktualniéj przesyłkę wykonywuje, administracja uwzględnić nie będzie w możności, cała bowiem edycja do téj chwili wyczerpaną została.

Do dzisiejszego numeru dołącza się listy zwrotne dla tych P. T. abonentów, którym prenumerata kończy się z dniem ostatnim lipca.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska	
12	2	330.21	+18.8	wschodni spokojny	pogoda	—	—
	10	330.47	13.8	" "	"	—	—
22	6	330.22	11.2	południowo-zachodni	"	mgła	

Wiadomości urzędowe.

Szkółki ludowe.

Gminy Kupnowice i Burzyce (osady niemieckie) podniosły dotację nauczyciela do 210 złr.

Mianowania.

Minister skarbu mianował komisarza pow. skarbowego I. klasy Adolfa Geistlenera sekretarzem przy kraj. dyrekcji skarbowéj, a komisarzów powiatowych skarbowych II. klasy Józefa Kapauna Jana Schneidra i Franciszka Skulskiego powiatowymi komisarzami skarbowymi I. klasy.

— Kraj. dyrekcja skarbu mianowała powiatowego komisarza skarb III. klasy Urbana Wątrobskiego pow. komisarzem skar. II. klasy, adjunkta konceptowego Alex. Brücknera prow. koncepistą II. klasy i praktykanta konceptowego Romana Schönelta adjunktem konceptowym II. klasy.

Wakujące posady.

Dwóch dozorców więziennych przy sądzie obwodowym w Samborze z pensją 300 złr. rocznie i ubraniem urzędowem. Czterotygodniowy termin podania.

L. 15314.

Konkurs na plan budowli.

Rada kr. stołecznego miasta Lwowa uchwaliła na dniu 17go czerwca r. b. ażeby wypracowanie projektu na budynek dla Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie powierzyć publicznéj konkurencji.

W skutek powołanéj uchwały magistrat ogłasza niniejszém w celu powyższym konkurs wzywając pp. Architektów i budowniczych, chcących się zająć wypracowaniem namienionego projektu, ażeby się zgłosili do miejskiego urzędu budowniczego, który im udzieli plan sytuacji i objętości przeznaczonego pod budowlę gruntu, na rogu ulicy halickiéj i kamiennéj położonego, tudzież program, obejmujący określenie projektowanego, nie wyżej jak na dwa piętra wystawić się mającego budynku tegoż podział, mianowicie co do wymaganéj ilości sal, pokojów i innych lokalności, jak też i inne warunki konkurentom udzielone będą i inne wyjaśnienia i wskazówki, jeżeliby takowych zażądali.

Plany i kosztorysy mają być wypracowane stósownie do namienionego programu z uwzględnieniem ogniotrwałego pokrycia budynku.

Wypracowane plany i kosztorysy należy opatrzéć dewizą, do tejże dołączyć kopertę taką samą dewizą oznaczoną i opieczętowaną, zawierającą imie i nazwisko konkurującego, oraz miejsce jego zamieszkania i nadesłać tępracę do prezydjum magistratu lwowskiego najdaléj do 15go listopada 1869.

Za najlepszą i celowi najodpowiedniejszą pracę konkursową wyznaczyła rada miejska premję w kwocie 600 złr., drugi zaś z kolei najlepszy projekt wynagrodzony będzie w miarę staranności pracy kwotę aż do 400 złr. w. a. Premjowane projekta stają się własnością gminy lwowskiéj.

Wybór planów, jak też oferentów, tudzież przyznanie wynagrodzenia zastrzeżonem jest radzie miejskiéj.

457(2-3) Lwów dnia 5 lipca 1869.

Inseraty.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą, złr. wal. a.

Kraków 23 lipca. Papiery krajowe:	żądają	płacą
Renta	63 50	63 —
" w srebrze	72 —	71 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	104 50	104 —
" " " 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 50
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	123 —	122 —
" Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
" " " II emis.	96 —	95 25
" Czerniow. I 5%	83 25	82 25
" " 1867	91 75	90 75
" " 1868	89 —	88 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	285 50	285 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	254 50	253 50
" kol. czerniow.	211 —	210 —
" kol. Rudolfa	— —	— —
" kol. siedmiogr.	— —	— —
" kol. półn.-wsch.	174 —	173 —
" banku narod.	761 —	759 —
" Zakł. kredyt.	— —	— —
" Ostbahn	— —	— —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku dla obrotu	143 —	142 —
" " hypotecz. gal.	— —	— —
" " handl. ogóln.	— —	— —
" " krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	165 —	164 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 —	92 50
" " " " II emis.	92 50	91 50
" likwidacyjne z kup.	77 50	77 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
" warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	176 —	175 —
" " z r. 1866	176 —	175 —
Waluty: Srebro	123 —	122 50
Dukaty	5 95	5 90
Napoleondory	10 10	10 —
Imperiały	10 30	10 20
Courant pruski	184 50	183 50
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 23 lipca.		
5% Łączny dług państwa	63 70	63 50
5% Pożyczka srebrem	73 20	73 —
w wal. austr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	76 —	75 40
5% " " Bukow.	75 —	74 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	761 —	760 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	302 80	302 60
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	387 —	386 —
Kolei Ferdynanda	2340 —	2330 —
" rządowej fr.-austr.	425 —	423 —
" południowej	284 —	283 80
" Cesarz. Elzbiety	198 —	196 —
" Galic. Kar. Ludwika	246 —	245 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	208 —	207 —
" księcia Rudolfa	173 —	171 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 50	100 20

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 70	95 40
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% " Banku Hypot.	93 50	93 —
6% " Banku Włośc.	93 50	93 —
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Böden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 —	91 70
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 25	90 75
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	144 50	143 50
5% " " " emis. 1867	143 25	142 75
5% " połudn. na 500 fr.	122 75	122 25
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	246 —	245 50
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	95 25	94 75
5% " " " W. A.	92 50	92 —
5% " " " (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103 —	102 50
" " 2 emissja	96 —	95 30
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82 90	82 40
" Czern.-Suczawa "	91 50	91 —
" Suczawa.-Jassy "	88 80	88 60
5% sr. księcia Rudolfa	93 75	93 50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	252 —	251 —
4% " z r. 1854 na 250 złr.	94 —	93 50
5% " z r. 1860 na 500 złr.	104 60	104 40

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 50	106 —
" z r. 1864 na 100 złr.	122 60	122 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	164 —	162 —
Żeglugi na Dunaju	98 —	97 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	36 50	35 50
Clary	38 50	37 50
St. Genois	34 25	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	23 50	22 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	— —	— —
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104 20	104 —
3% Londyn za 10 f. szt.	125 55	125 45
2½% Paryż za 100 frank.	49 90	49 90
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 93	5 92
20-frank. sztuki	10 2	10 1
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Lwów 22 lipca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	255 25	254 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	212 50	211 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	99 —
" " " bez kup.	93 25	92 75
5% tow. kredyt. galic.	91 75	91 25
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 50
Obligi indemn. gal.	75 30	74 80
Dukat holend.	5 88	5 82
Dukat ces.	5 93	5 86
Napoleon d'or	10 8	9 97
Półimperjał ros.	10 30	10 15
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 —	121 75
Warszawa 22 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 18	92 85
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92 18	91 85
Listy likwidacyjne	76 94	76 61
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	173 —
" " " z r. 1866	174 —	173 —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
" " warsz.-bydg.	74 —	73 —
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 50	11 —		
Żyto "	80	7 50	7 —		
Jęczmień "	70	5 75	4 90		
Owies "	50	5 75	5 25		
Tatarka "	75	— —	5 25		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	6 25	5 50		
Groch "	90	— —	— —		
Fasola "	90	6 75	6 —		
Bobik "	90	8 75	8 —		
Wyka "	90	—	— —		
Rzepak zim. "	75	— —	— —		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
" (90 Trallesa)		—	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.